Nr. 193. Lwów — Piątek dnia 24 Sierpnia. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Bartłomieja | Fotya M.
Jutro: św. Ludwika Kr. | Maksyma P.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 13
Zachód „ „ 6 „ 48

Długość dnia g. 13 m. 35
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 sierpnia

Gdyby się sprawdziło wczorajsze telegraficzne doniesienie, że car odwołał wielkie manewra, które za kilka dni miały się zacząć pod Smoleńskiem, to mielibyśmy pośredni, ale bardzo dobitny dowód, że ogromnego spisku nihilistycznego nie zdołano w zupełności wykryć, a więc i obawiano się zamachu, przygotowanego nader starannie i na skalę po prostu olbrzymią. Z doniesień o tyle pewnych, o ile one w ogóle mogą być z Rosyi, gdzie wszystko pokrywa żandarmska tajemnica, z doniesień zaczerpniętych z organu rosyjskich emigrantów *Free Russia* wiemy, iż wojskowi różnych stopni, naczelnicy magazynów kolejowych, inżynierowie, telegrafiści, architekci pałaców carskich na moskiewskim Kremlu, słowem cały legion ludzi był zaangażowany w spisku, wykrytym przypadkowo w Kijowie. Tam ujęto nić spiskowej tkaniny, a rozplątując ją, natrafiono na składy dynamitu w magazynach kolei witebsko-moskiewskiej, na korespondencyą cyfrowaną, którą posługiwali się spiskowy, rozporządzający państwowym telegrafem, jakby swoją własnością, na plany podminowanych mostów, dworców, nawet mebli. Aresztowania były rozległe, śledztwa, sądy i wyroki tajne, ale wszystko to znać nie oczyściło atmosfery, skoro podczas ślubu córki carskiej Kseni tak się obawiano zamachu, że do peterhofskiego parku sprowadzono nawet z Francyi najzręczniejszych tajnych agentów i choć ich pełno było w Peterhofie, jednak car nie wychylił się z pałacu. Czytaliśmy potem wzmiankę w berlińskich dziennikach, iż zachodnio-europejskie rządy posłały ostrzeżenie do Petersburga, aby się miano na baczności, albowiem nihiliści różnemi drogami przekradają się do carstwa. Z tego wnioskować można, że nad Newą miano rozsądny powód żywić pewne obawy.

Zgodziwszy się na to przypuszczenie, dopiero zrozumiemy tę decyzyę, o której doniósł wczorajszy telegram. Manewry między Moskwą a Smoleńskiem miały być czemś nadzwyczajnem. Zgromadzono do dwiestu tysięcy żołnierzy, podzielonych na dwie armie: jedna, idąca od Wilna pod komendą głównego wodza wojsk, stojących na Litwie, jenerała Ganieckiego miała wyobrażać nieprzyjaciela, który po zwycięskich bojach wdzierał się w głąb carstwa ową strategiczną drogą, którą niegdyś odbywały nasze chorągwie, a ostatni raz przeszedł Napoleon I; druga pod wodzą szefa moskiewskiego militarnego okręgu jenerała Kostandy miała bronić tej drogi do serca „świętej Rosyi“, do Moskwy. Rozstrzygającą bitwę po wielu mniejszych miano stoczyć tam, gdzie już nieraz Zachód krwawo ścierał się ze Wschodem, — w kluczu tej ważnej pozycyi, pod Smoleńskiem. Ponieważ kolej witebska ma dworce i wszystkie urządzenia małe, a więc przerzucanie wojsk byłoby utrudnione, przeto znacznym kosztem, jedynie dla tych manewrów, powiększono rampy, zbudowano nowe magazyny, nowe założono tory na stacyach, nowe otworzono przystanki, ściągnięto z innych kolei wagony i lokomotywy — i pomimo tych rozległych przygotowań musiano w końcu zawiadomić, że ruch pasażerski będzie na dni kilka zmniejszony, a towarowy na jeden dzień całkiem wstrzymany. Wojska armii jenerała Kostandy, zgromadzone pod Moskwą na Chodyńskiem Polu, już przed tygodniem wyruszyły na teatr manewrów; wojska jen. Ganieckiego rozpoczęły ruch ku Witebsku jednym traktem, ku Bobrujsku drugim.

I w takiej właśnie chwili, po ogromnych wydatkach i przygotowaniach, przychodzi wiadomość, że car odwołał manewry, podczas których miał być sędzią. Bez bardzo ważnych przyczyn nigdzie się tego nie robi, zwłaszcza nie zrobiłby tego car, oszczędny aż do skąpstwa, z którego jeszcze niedawno żartowano w Petersburgu, gdy na uczczenie zaślubin córki kazał rozdać ubogim 743 l rubli. Nie zachowano, bo jeszcze w sobotę na jeneralskiej uczcie w Krasnem Siole wzniósł toast na cześć Cesarza Franciszka Józefa. A więc chyba tylko się cofnął przed grozą nihilistycznego zamachu.

Nie to dziwo, że się cofnął: łagodny to uczynił, bo przezorność jest najlepszą cząstką odwagi. Dziwna to, że po wykryciu spisku już przed trzema miesiącami, po ogromnej obławie na nihilistów, po przetrząśnieniu całej Rosyi żandarmami, po zapełnieniu wszystkich kaźni tysiącami podejrzanych osób, jeszcze się go można obawiać o bezpieczeństwo cara, jeszcze ono niepewne.

Cóż w takim razie jest pewnego pod rosyjskim rządem? Chyba tylko jedna jego niepewność — i skutek jej: nadciągająca powoli, nieobhyna rewolucya — z pewnością inna niż wszystkie europejskie, ale niezawodnie okrutna.

Cesarz niemiecki podczas ostatniego pobytu w Anglii odwiedził ekscesarzową Eugenię, mieszkającą w okolicy, gdzie odbywały się manewry, w których cesarz brał udział. — Odwiedziny te są faktem rzeczywiście w stylu Wilhelma II, który lubi podobną osobistą niezależność od względów i ewentualnych skrupułów gabinetowych. A chociaż ekscesarzowa nie ma nic wspólnego z polityką dzisiejszej Francyi, a nawet w obliczu rzeczypospolitej wyobraża ideę niemiłą, nie mniej przecież wątpliwości, że po niedawnem odwiedzeniu przez Wilhelma statku oficerów francuskich, odwiedziny te znowu sprawiły w opinii publicznej francuskiej korzystne dla osoby cesarza wrażenie, jako czyn dżentelmeński.

Okoliczność tę podnosi właśnie niemiecka prasa, a pomiędzy innemi *Köln. Ztg.* ogłosiła artykuł, wykazujący, że postępki cesarza przyczyniają się do polepszenia stosunków niemiecko-francuskich, co jest niepoślednią zdobyczą „nowego kursu“.

Przeciw temu wystąpiły *Hamb. Nachr.* potępiając stanowczo owe pojedyncze zapędy. Organ Bismarcka przestrzega, żeby nie przeceniano wpływu osobistej cesarskiej grzeczności na opinię francuzką. „Wyrazu to — mówi gazeta — z charakterem Francuzów, że wielkoduszne postępki, zastosowane do okoliczności, wziąć mogą Francuzi łatwo za objaw żądzy pojednania, wynikający z poczucia wyrządzonej krzywdy i ze słabości. Przez to nadzieje francuskie zostaną jeszcze bardziej wyśrubowane. Jakieś zaś są naturalne ich następstwa? Oto niespełnione oczekiwania, które miast złagodzenia stosunków, sprowadzą tylko ich zaostrzenie. Jesteśmy tedy przekonani, że, jeśliby nawet cesarz przybył oficyalnie do Paryża i powitany został okrzykami „Vive l'empereur!“ — nie doprowadziłoby to wcale do zaniechania przez Francuzów myśli odwetowych, oraz pretensyi do Alzacyi i Lotaryngii“.

Być może, iż bismarkowski dziennik ma w tym względzie słuszność, trudno jednak zrozumieć, dlaczego cesarz miałby w obec takiego stanu rzeczy wyrzec się koniecznie uprzejmości...

Gościnne występy p. Luegera.

Piszą nam z Wiednia 22 sierpnia:

Jeszcze czasem można się spotkać z błędnem zdaniem, że tutejsza frakcya chrześcijańsko-socyalna, vulgo antisemicka, tworzy jakoby przednią straż obozu katolickiego i działa w jego interesie. Błędne to zdanie opiera się na fakcie, że wymieniona frakcya pozbawiła stronnictwo liberalne pewnej części mandatów wiedeńskich do Izby poselskiej. Otóż ze stanowiska katolicko-konserwatywnego wyparcie posłów liberalnych wtedy tylko przedstawia się jako korzyść, jeżeli na ich miejsce zostaną wybrani posłowie konserwatywni. Jeżeli przeciwnie mandat piastowany dawniej przez posła liberalnego, otrzyma poseł radykalniejszy, natenczas nie ma wielkiej różnicy, to liberał czy nie, lecz strata, — jest to wtedy ewolucya, która nam przyniosła ciężkości parlamentarnej posuwa dalej na lewo, w kierunku skrajnym. Zważywszy oczywistość, że wybrani we mieście w miejsce posłów liberalnych antisemici, jak ks. Liechtenstein, o którym niedawno hr. Hohenwart w pełnej Izbie oświadczył, że *per nefas* zasiada w środku, a powinien właściwie zasiadać na skrajnej lewicy, Gessmann, Lueger itd. rozwijają w parlamencie, trzeba uznać, że sprawa konserwatywna i katolicka nic a nic nie skorzystała na wyparciu przez nich dawnych posłów liberalnych. Co gorsza, jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że metoda agitacyjna tych panów, po części wprost demagogiczna, wytwarza w pierwszych okręgach Wiednia taką sytuacyę, że przy przyszłych wyborach, zwłaszcza gdyby się odbywały na podstawie nieco rozszerzonego prawa wyborczego, łatwo stronnictwo wybiorą socyalnych demokratów. Zamiast więc wspierać ewolucyę od liberalizmu do konserwatyzmu, ruch chrześcijańsko-socyalny przygotowuje ewolucyę od liberalizmu do socyalizmu.

Pp. Lueger et Comp. doskonale znają te stosunki, wiedzą, że przy przyszłych wyborach nie zdobędą mandatów w Wiedniu i dlatego zawczasu krzątają się na prowincyi i tam niby to wypierają posłów liberalnych z dawnych okręgów wyborczych. Ale na prowincyi, w niektórych okręgach wiejskich, gdzie chrześcijańsko-socyalnych jest dość słaby, dlatego cała akcya p. Luegera etc. zmierza tam do popierania stronnictwa niemiecko-narodowego przeciw liberalnemu. Swoją taktykę ta zasnuwa się obrońcą [illegible] p. Lueger wyjechał do Maria-Zell, aby na zebraniu przemysłowców wygłosić naszpikowaną znanymi, niedorzecznymi frazesami mowę celem poparcia niemiecko-narodowej kandydatury p. Walsa przeciw kandydatowi liberalnemu, profesorowi Lorberowi. W Styryi od dawna stronnictwo katolicko-konserwatywne zajmowało bardzo poważną pozycyę, [illegible] Lueger et Comp. afiszują czasem gorący patryotyzm austryacki, „czarno-żółty“, na prowincyi (w Styryi, jak w Czechach etc.) popierają kandydatów stronnictwa, które patryotyzm austryacki uważa za „*ueberwundener Standpunkt*“. Ostatecznie można to wytłómaczyć sobie po części solidarnością opozycyjną, która antisemitów i Steinwenderowców w parlamencie łączy przeciwko koalicyi. W każdym razie wzgląd na interesa konserwatywne i katolickie nie krępuje bynajmniej chrześcijańsko-socyalnych. Byle nibyto zwalczać stronnictwo liberalne, gotowi są narazić interesa konserwatywne i państwowe na najsroższe niebezpieczeństwa.

Korespondencye.

Poznań 20 sierpnia.

Przemysłowa wystawa W. Księstwa Poznańskiego, która, jak to już pisałem, odbędzie się w naszem mieście w roku przyszłym, coraz żywiej zajmuje nasze umysły. Wprawdzie nie będzie tak wielką, wspaniałą i wszechstronną jak lwowska i nie będzie miała charakteru wyłącznie polskiego, lecz właśnie dlatego może nam zależy tem bardziej, aby zaznaczyć na niej jak najdobitniej naszą pracę, aby Niemcy, wskazując potem na wystawę, nie mogli powiedzieć: Patrzcie, jak wyłącznie naszą jest ta wystawa, tak samo naszym jest ten kraj.

Roboty wstępne daleko już posunięto i przygotowano już plan wystawy, a ze wszystkiego wynika, że przejdzie ona znacznie rozmiary, jakie jej zrazu zakreślono. Podpisy na fundusz gwarancyjny przybrały w zupełności zadowalniające rozmiary.

Jak się rzekło, wystawa ta nie będzie ani wyłącznie polską, ani też niemiecką, lecz ma dawać obraz całej pracy kraju, a także z innych prowincyi dopuszczeni zostaną wystawcy pod warunkiem, że będą mieli zastępców zamieszkałych w Poznaniu. Wystawa rozpocznie się d. 20 maja 1895 r. i potrwać ma ośm tygodni, jednakże może być przedłużoną. Przepisy formalne przyjęto wedle powszechnego zwyczaju, a z wystawą połączona będzie naturalnie loterya. Podnieść należy natomiast to, że celem zmniejszenia kosztów dla wystawców komitet czyni starania u zarządu kolei, aby po wystawie przedmioty niesprzedane przewożone były z powrotem za darmo, ale zdaje się niewiele rzeczy pozostanie niesprzedanych, w obec tego, że publiczność nasza lubi zakupywać przedmioty wystawowe, a powtóre, że komitet po wystawie urządza licytacye na te towary, które wystawcy zechcą w ten sposób sprzedać.

Cieszy nas, że się dała jakaś możliwa zgoda w komitecie skleić, tem bardziej, że chwiała się ona już bardzo, kiedy Niemcy zaproponowali na przewodniczącego wystawy prezesa komisyi kolonizacyjnej. W takim razie Polacy w komitecie pozostaćby nie mogli. Na szczęście uczciwsze pisma niemieckie, między innemi *Berl. Börs. Courrier*, a powtóre wojskowe sfery w Poznaniu, zwróciły uwagę Niemców, że nie powinno się tak drażnić Polaków. Musieli więc ustąpić. Ale przeparli tyle przynajmniej, że zamianowano p. Wittenburga jednym z honorowych prezesów.

Gdyby tak Polacy choćby tylko zaproponowali na tę godność kogoś ze swoich, na którego krzywo patrzą Niemcy, powstałby wśród nich krzyk okropny, ale my już przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że w życiu publicznem stosuje się dwie miarki, inną dla nas, a inną dla Niemców.

Mamy tego nowy przykład. Oto pozwolono zakonowi Nazaretanek, zajmującemu się wychowaniem dziewcząt, powrócić do Berlina i do innych miast niemieckich, a co ważniejsza w większości swej protestanckich. Leez kiedyśmy odnieśli się z prośbą o pozwolenie powrotu im także do Poznania, a więc do miasta katolickiego, odpowiedziano odmownie, a za powód podano to, iż są tu już protestanckie Elżbietanki. Czyż to nie jest lekceważenie, już nie tylko sprawiedliwości, ale także prostej logiki i czyż to nie stosowanie podwójnej miarki.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy inny jeszcze dobitniejszy dowód niechęci, jaka w spadku po Bismarku utrzymuje się jeszcze ciągle wśród decydujących sfer pruskich. Jednem z najgorętszych żądań naszego społeczeństwa i naszych posłów było to, aby rekrutów Polaków pozostawiano w okolicach polskich. Teraz spodziewano się już spełnienia tego życzenia i rzeczywiście do pewnego stopnia przyszło ono do skutku, ale w takiej formie i w takiej mierze, że zamiast radością, goryczą nas napawa. Oto bowiem rząd oświadczył, że odtąd z rekrutów polskich pozostawiać będzie w polskich okolicach 5 pct., a więc np. w Poznaniu, gdzie roczny pobór wynosi 4000 ludzi, pozostawia ich zaledwo 200, reszta pójdzie tak jak dawniej w niemieckie strony, aby niejednokrotnie się wynarodowić. Wpływy więc nieprzyjaźne Polakom przemogły, ale niemniej bolesnem, niż samo to rozporządzenie, jest dla nas motywowanie jego. Rząd bowiem nie oświadcza, że to jest spełnienie naszych słusznych żądań, nie chodzi mu o zadosyćuczynienie sprawiedliwości, lecz przyznaje, że kierowały nim tylko względy praktyczne, mianowicie, aby w razie wojny mieć do rozporządzenia potrzebną ilość podoficerów, którzy mogliby się z ludnością polską porozumiewać!

Toteż w niemieckich pismach, nieprzyjaźnych nam, radość wielka z tego, że „Polaków spotkał gorzki zawód“, a inne n. p. *Köln. Ztg.* „ubolewają“ nad tem rozporządzeniem, „ze względu na samych polskich rekrutów, a to po prostu dlatego, że dla ich wykształcenia było korzystnem, jeśli szli w okolice, gdzie nauczyli się języka niemieckiego i tak stanęli na wyższym szczeblu kultury“.

Jak zapewne wiecie, *Magdeburger Zeitung* ogłosiła rozmowę swego korespondenta z Bismarkiem o anarchistach. Otóż, wedle tego pisma, na zapytanie dziennikarza, co robić należy z anarchistami, miał odpowiedzieć Bismark: „Jabym to samo zrobił z nimi, co robię tu w Warcinie“. — „Ależ przecie książę, tu nie ma anarchistów?“ zapytał zdziwiony dziennikarz. „Owszem są i tu, ale zamykam ich w chlewie“. — Po przeczytaniu tej korespondencyi, Bismark oświadczył, że nie widział wcale korespondenta *Magd. Ztg.*, zatem i owa rozmowa jest zmyślona. „Zresztą — dodał ekskanclerz — *einen solchen Vergleich möchte ich meinen Schweinen doch nicht anthun*“, (niechciałbym ubliżyć moim świniom takiem porównaniem). — Ze słów tych wyziera wykapany Bismark!

Wiedeń 21 sierpnia.

(*Staro-egipskie obrazy — ich technika i znaczenie*).

Od kilku tygodni austryackie muzeum przy Stubenringu mieści w sobie istny skarb starożytności — nie dokumentów, szczątków papyrusu, z napisami zrozumiałymi tylko dla małej liczby uczonych, ale dzieł sztuki i przemysłu domowego, obrazów, masek gipsowych, gobelinów itd. Jak to? — zapyta niejeden — obrazy z czasów egipskich zachowały się? Tak jest. Mamy przed sobą dzieła pendzla, których wiek oceniają na 2000, a najmniej na 1600 lat. Zbiór, obejmujący przeszło 90 numerów, wystawiony już był raz w Wiedniu w r. 1890, ale dziś dopiero ułożony systematycznie, podług katalogu, wydanego przez właściciela galeryi Teodora Grafa i objaśnień znanego egiptologa i powieściopisarza Jerzego Ebersa, przystępny jest każdemu. Już przed kilkudziesięciu laty znaleziono w pobliżu starożytnych stolic Memfis i Teb w Egipcie kilka mumii, których twarze zakryte były obrazami. Rzadkie te okazy powędrowały do angielskich i francuskich muzeów, mało kto miał sposobność oglądania ich, a bardzo poważne odzywały się głosy, podające autentyczność ich w wątpliwość. Dopiero w roku 1887 odkrył Anglik Flinders Petrie w miejscowości Hawara, niedaleko Krokodilopolis Azsincě, w Egipcie północnym, groby, w których znaleziono kilkadziesiąt takich „mumii z obrazami“ a później Teodor Graf odnalazł w Rubajat pod starożytną stolicą Fajum również cały szereg obrazów w piasku suchym, w grobach bez mumii, a jedną mumię całkowicie zachowaną z obrazem, którą można dziś w zbiorze oglądać. Beduini dawno już spládrowali wszystkie groby, szukając w nich amuletów srebrnych i złotych i zniszczyli mumie, paląc niemi w piecach. Tem tylko wytłómaczyć można zachowanie obrazów, że wydawały się one szukającym łupu koczownikom bez wartości.

Obrazy owe są to portrety wykonywane temperą (akwarelą z domieszką białka jaj), albo woskiem zmieszanym z farbami i wpalanym w drzewo, które służyło zamiast płótna. Czasem malowano i na płótnie rozpiętem na deszczułce. Bogate rodziny miały swoje groby familijne i zdaje się, że za greckich czasów weszło w zwyczaj zapatrywać mumie w portrety i odwiedzając groby przypatrywać się rysom zmarłych, leżących w odpowiednio sporządzonych trumnach, których wieka dawały się w części odsuwać. Technika malowania woskiem i wpalania farb w drzewo gorącem żelazem,

---

10)

Z wystawy dzieł sztuki.

(Dokończenie).

Albo w legendzie o skowronku. Mniejsza o to, że w ten sposób przedstawiona kompozycya ta zdaje mi się zasadniczo chybiona. Brak w niej treści widocznej i proporcyi między dwoma składającymi ją czynnikami. Ale co najważniejsze, Bogarodzica — czyż to ona? ta młoda kobieta, siedząca na wysokiem krześle, ona znowu jest śliczną, uroczą — ale i w jej układzie, i w stroju, i w draperyi czarnego płaszcza, starannie przed nią ułożonej w malownicze fałdy, czyż o sto kroków nie czuć aktorki, grającej (bardzo dobrze i w bardzo ładnych kostyumach) rolę królowej? Legenda o Niepokalanem Poczęciu znowuż poetyczna i wdzięczna i znowuż śliczna panienka, kończąca właśnie pensyę, zastępuje miejsce Bogarodzicy bardzo niefortunnie. W legendzie o sobotnim promyku jużby się chciało z Matką Boską piorącą chusty pogodzić, — taka głąb macierzyńskiego uczucia jest w tej twarzy! — ale cóż? Pan Jezus, na którego ona spogląda z taką miłością, odwrócony do nas plecami, nagi, w pozie wprost trywialnej — i dzięki temu cała kompozycya robi wrażenie bardzo niemiłe, żeby nie wyrazić się ostrzej.

A podczas gdy w niektórych kompozycyach N. Panna pojętą jest tak realistycznie i po ziemsku, że staje się wprost portretem, gdzie indziej znów przedstawia ją artysta jak mgliste widziadło (Gromniczna.) W legendzie o zasianiu roli znowuż Bogarodzica robi wrażenie starszej niewiasty, rysowanej, nawiasem mówiąc, (np. w wyciągnięciu ręki) nader pobieżnie, tak samo jak i akcessorya, szczególniej rola, wyglądająca jakby była z tektury albo z blachy.

W ogóle jednak ten jeden utwór wyjąwszy, technika Stachiewicza nie zostawia nic do życzenia. Rysunek jego jest delikatny i wytworny, w traktowaniu natury wiele ciepła i fantazyi bogatej, ale trzymanej w karbach, w traktowaniu typów niewieścich niezmiernie wiele wdzięku. I gdyby zamiast cyklu Legend o Matce Boskiej malarz o takiem artystycznem poczuciu i wyrobieniu i tyle mający poezyi przedstawił naprzykład cykl niewieścich typów Słowackiego lub Krasińskiego, podziwiałbym go pewnie bez zastrzeżeń i cieszyłbym się, że sztuce naszej przybył istny sznur pereł najczystszej wody. Cieszyłbym się tak samo i z „Legend“, gdyby p. Stachiewicz nie był się ograniczył czerpaniem pomysłów z krynicy ludowych fantazyi i podań i wziął myśl ludu i uczucie za gwiazdę przewodniczkę w swej twórczej pracy.

VIII.

Ile razy myślę o naszem religijnem malarstwie a raczej o braku religijnego malarstwa u nas, tyle razy staje przed memi oczyma Krudowski i pytam siebie, dla czego ten człowiek nie stał się jak staćby się był powinien Matejką religijnej sztuki, dla czego ta gwiazda zapowiadająca słońce została gwiazdą daleką, bardzo wysoką i promienistą ale gubiącą w przestrzeni promienie swego światła i ciepła?

Koło jego Madonny ludzie przechodzą, nie rozumiejąc jej. Nie umieją się poznać na technice tego obrazu, nie umieją podnieść do wyżyn jego natchnienia. Obraz wygląda jak rysunek *à deux crayons*, podobno jednak malowany jest sepią. Na białem tle rysują się czerwonawe jego linie, matowe i nikłe i wpatrzyć się trzeba, aby ocenić przedziwną czystość tych zarysów, klasyczną szlachetność kompozycyi. Dla mas, choćby najzupełniej inteligentnych, linia nie wystarcza: potrzeba im koniecznie barwy. A przecież sztuka miała mistrzów samych tylko linij, dość Corneliusza wspomnieć tylko, że znowuż trzeba było tak wysoce wykształconego społeczeństwa jak niemieckie, tak wyjątkowo szczęśliwej chwili i sprzyjających warunków, aby Corneliuszowi oddano należną sprawiedliwość. Sprawiedliwość tę oddanoby Krudowskiemu w Londynie, może nawet w Paryżu; u nas, obawiam, się brak do tego warunków.

A jednak w obrazie tym Krudowski rozwiązał problemat, o którego rozwiązanie kusiło się i kusi daremno wielu i rozwiązał go po mistrzowsku. Od początków rozwoju chrześcijańskiej sztuki, stworzenie typu Bogarodzicy jest ideałem jej dążeń i szczytem jej twórczości. Stworzyć ideał niewieściej piękności i nie dość na tem, doskonale piękne formy ludzkiego ciała ożywić doskonałą pięknością duszy, rozświetlić wyrazem i świętością nie z tego świata, to istotnie zadanie prawie nad siły człowieka, ale zdolne zapalić do poświęcenia mu wszystkich sił, całego serca i życia. Oczywiście, że je spełniali rozmaici różnie, że u jednych, jak u samego Rafaela, Tycyana, starszego Palmy, przeważa *das ewig Weibliche*, u Sienneńczyków i Umbryjczyków i zakonnych malarzy (choćby u wesołego Fra Filippo Lippi i Fra Bartolomeo), czynnik nadprzyrodzony i religijny. U jednych i u drugich jednak, u wcześniejszych, pobożnych i trzymających się stałej rutyny, u późniejszych, przejętych kultem pogańskiego klasycyzmu ideał Madonny jest zawsze ten sam przez cały ciąg Odrodzenia. Nasze czasy dopiero zaczęły niejednokrotnie typ ten pojmować inaczej, nawet w sposób chrześcijańskim wierzeniom przeciwny, a wśród chrześcijańskiego malarstwa dało się równocześnie widzieć ciekawe zjawisko. Obok bardzo szerokiej, szerszej niż kiedykolwiek (dzięki rozbudzonemu religijnemu ruchowi) produkcyi rzeźb i obrazów, przedstawiających Matkę Boską, ale przedstawiających ją rzemieślniczo, na obstalunek, bez samodzielności i natchnienia, brak niemal zupełny oryginalnych kompozycyi w tym kierunku. Prędzej zdarzy się spotkać oryginalnie pomyślany i wykonany religijny obraz innej treści. Jeśli artysta przedstawia N. Pannę, prawie zawsze będzie ją naśladował; gdy zechce być oryginalny, wpadnie w dziwolągi najnowszych manierzystów francuskich i niefrancuskich, których próbki mamy niestety i u nas. Możnaby powiedzieć, że temat zbyt trudny przestrasza, że brak do niego najlepszym skrzydeł.

Krudowskiemu nie zabrakło. Umiał on stworzyć typ niewieści, doskonale piękny po ziemsku, a nieziemskim rozjaśniony wyrazem, postać, którą artysta będzie podziwiał, przed którą prostaczek potrafi się modlić. Malarzem nie jestem i na technice tego obrazu się nie znam, nie będę go więc opisywał tem mniej, skoro cała wartość i piękność jego leży w czemś, co się w słowa nie da uchwycić, co trzeba samemu zobaczyć i zobaczywszy odczuć — w wyrazie. To tylko powiedzieć mogę i muszę, że wyrazem swoim, że całym swym nastrojem postać ta należy według mnie do najpiękniejszych i najwyższych, jakie nowszej sztuce dane było stworzyć i że w procesie artystycznego postępu i wyrabiania się, które u prawdziwego artysty trwa przez całe życie, ten skromny obraz, mimo znakomitych kreacyi, jakie go poprzedziły, jest u Krudowskiego jeszcze jednym krokiem naprzód i w górę, *ad astra*.

Bardzo wysoki i naturą i twórczością, za mało może liczący się z prądami i wymaganiami chwili, dlatego niezawsze zrozumiany i wśród artystów współczesnych cokolwiek osamotniony, Krudowski ma coś pokrewnego z Krasińskim. Pruszkowskiego nietylko przypadkowy wybór tematów, ale cały nastrój jego duchowej istoty zbliża dziwnie do Słowackiego.

Zrozumiejmy się. Na indywidualność artystyczną Słowackiego złożyły się dwa sprzeczne pierwiastki. Jednym była jego przedziwna i przechodząca wszelką porównawczą miarę zdolność chwytania z zewnątrz i przyswajania sobie estetycznych wrażeń, a następnie umiejętność przelewania ich w duszę czytelnika z taką potęgą artyzmu, że jego presya staje się malowidłem i muzyką. Drugim, wstrzymującym zbyt często lot i rozwój twórczości poety, było jego usposobienie nerwowe i niespokojne, a czasem chorobliwe, niedające mu wykończyć jego dzieł, ani zachować w nich zawsze artystycznej miary. Pruszkowskiego łączy ze Słowackim tylko pierwsze, rodzaj talentu i artystycznej wrażliwości i dzięki temu, jest on w swoim rodzaju twórczości mistrzem.

Kiedy mi się czasem uda na krótką chwilę zimno i krytycznie Anhellego czytać, pytam się siebie zawsze, w czem leży czar tej powieści i dlaczego ona tak dziwnie działa na wyobraźnię i na uczucie? Nie w samej tylko formie chyba i nie w mętnej, mało zrozumiałej treści. A przecież, póki język nasz istnieć będzie i zachowają się arcydzieła naszej poezyi, nad Anhellim będą napełniać się łzami oczy i silniej uderzać serca. W czem leży tajemnica uroku, jakie wywierają kreacye Pruszkowskiego? Nie w przedziwnej technice, ani miękkiej, subtelnej formie pastelu, ani w tematach, przemawiających do duszy widza, ani w uczuciu ożywiającem obrazy... W tem wszystkiem także po części, ale nie w tem wszystkiem jedynie. To miewają i inni — on jeden wiąże naszą duszę i zatrzymuje ją w niewoli.

Jak niepospolitą jest jego technika, przekonać się można z pastelowego portretu młodej kobiety w hiszpańskim kostyumie. Jest u Pruszkowskiego połączenie dwóch przymiotów, które nie zwykły iść w parze. Proszę spojrzeć na linię jego rysunku: jaka w niej stanowczość, jaka pewność i siła. A obok tego jaka szcze-

lub trzymając malowidło nad wolnym ogniem, znana była w całym świecie starożytnym. Wspomina o niej Plinius, a nowocześni malarze próbowali ją niejednokrotnie naśladować i to z dość wielkiem powodzeniem. Pendzlem podmalowano tło, potem lancetem z jednej strony ostrym, a z drugiej ząbkowanym, tak zwanym „cestrum", wykańczano najdrobniejsze szczegóły na powłoce barwnego wosku. Masa woskowa nie zasychała szybko; mieszano w tym celu wosk i każdą barwę z rodzajem żywicy (pistacia terebinthus), i tak otrzymywano farby bardzo żywe, bardzo łatwo dające się rylcem takim, jak cestrum, nakładać na drzewie i płótnie. Metodą wpalania, „enkaustyczną", otrzymywano obrazy bardzo trwałe, gdyż farby wgryzały się w materyał, na który je przeniesiono i choć warstwa górna uległa zepsuciu, linie i barwy zachowały się dość dokładnie.

Z podziwem nie archeologa, ale znawcy sztuki, stawali pierwszorzędni malarze współcześni przed tymi odnalezionymi portretami grecko-egipskimi, między którymi są prawdziwe arcydzieła malarstwa. Odnajdywano pokrewieństwa w niektórych obrazach z portretami Rafaela, z rysunkiem Masaccia, z techniką i charakterystyką Dürera. A wydawali takie sądy nie sprawozdawcy pierwsi lepsi, ale tacy artyści, jak Gabryel Max, jak F. A. Kaulbach, jak Knaus, Lenbach, Meissonier i Menzel. Knaus przekopiował kilka portretów, aby ozdobić niemi swoję pracownię. Lossow (sławny illustrator), zamęczał się, starając się naśladować niezrównaną technikę tych starych malowideł. Meissonnier w wykładzie w Academie des Beaux Arts o jednym z portretów powiedział, że nie zna większego arcydzieła. Böcklin pojechał z Szwajcaryi do Monachium, aby oglądać ten zbiór i powiedział potem, że jest on bardziej zajmujący, niż niejedna nowoczesna wystawa.

Przytaczam te sądy, bo w niejednym z widzów rodzi się mimowoli pytanie, czy też obrazy te nie są podrabiane? Alež kto mógłby takie arcydzieła podrabiać? Autentyczność portretów nie ulega więc żadnej wątpliwości. Niestety nie da się czas dokładnie oznaczyć, w którym obrazy powstały. Z kostyumów, fryzur, stroju i biżuteryi nic sądzić nie można, bo nie znamy historyi mody egipskiej tak dokładnie, aby wiedzieć, jaka kiedy była. Na jednym obrazie znaleziono jednak na stronie odwrotnej szkic tego samego portretu, a zarazem napis aramejski, odcyfrowany po długich mozołach przez oryentalistę dra Eatinga w Strassburgu.

Napis ten, zawierający sześć liter aramejskich (w języku późniejszego talmudu) brzmi: „Baal adar" („Baal pomaga" albo też: „Baal nakazuje")! Litery mają charakter znaków pismowych używanych w epoce 250—300 przed Chr. P. W jakim stoją one związku z portretem przedstawiającym pięknego młodzieńca [illegible]

[illegible] rozmaitość typów narodowych: greckich, semickich, etyopskich, które dziś, po dwóch tysiącach lat, składają świadectwo, jak w tym kraju nad Nilem rasy trzech części świata stykały się, ujarzmiały wzajem i wypierały. Historyk cywilizacyi zdumiewa się nad różnorodnością nieznanych tkanin, kostyumów, zwłaszcza fryzur kobiecych. Wielkie damy nosiły włosy w kule uczesane nad głową, albo w lokach po obu stronach twarzy, albo w tył zaczesane i związane. Żadna nie ma warkoczów wolno wiszących, ani w ogóle włosów splecionych.

A ileż typów odkrywamy zupełnie znanych, zupełnie nam bliskich, jak gdyby ta osoba, sportretowana w kraju Faraonów, żyła jeszcze między nami! Uśmiechnięte lekko, ożywione, zda się mówiące twarze młodych dziewcząt patrzą na nas i rzekłbyś: oto — przemówią. Obok kokieteryi a dumy pełne oblicze jakiejś wielkiej pani, która zdobywać chce bez zstąpienia ze swej wyżyny. A oto znowu twarze smutne, twarze zrezygnowane i cierpiące, twarze kupców, spekulantów, służalców, których fortuna wyniosła, dorobkiewiczów i mężów zrodzonych na książęcym tronie, w dostatkach, i mężów wojennych przywykłych rozkazywać.

Tkaniny egipskie, gobeliny z nadzwyczajną wykonane starannością, po tych portretach zająć już nie mogą. Na nowo tylko i z innego punktu widzenia przypominają, że wszelki postęp jest tylko zmianą formy i środków życia — i że w gruncie rzeczy człowiek ze swemi bólami, tęsknotami i namiętnościami od wieków i na wieki ten sam.

Z wystawy.

Wczoraj przybył do Lwowa były minister oświaty dr. Gautsch i oprowadzany przez dra Marchwickiego zwiedził na wystawie pawilony szkolny i pałac sztuki. Dziś będzie zwiedzał w dalszym ciągu wystawę a wieczorem odjedzie do Wiednia. Przybył także do Lwowa na kilka dni prezes berlińskiego Koła polskiego ks. Ferdynand Radziwiłł z rodziną. Wczoraj zwiedzał pałac sztuki, po którym go oprowadzali dr. Marchwicki i artysta malarz p. Axentowicz.

Na niedzielę dnia 26 b. m. zapowiedziane są następujące wycieczki: Wiec chłopski, dalej 45 włościan z Trembowli, po 200 włościan z Chrzanowa i z Bochni, 80 dzieci z nauczycielami z Grzymałowa i 150 włościan z Rziotowa.

Wczoraj rozpoczęli na placu wystawy urzędowanie swe sędziowie dla grupy XXVII (piśmiennictwo itd.) i dla grup XIX i XX (papiernictwo i i przetwory chemiczne). Pierwsza komisya jurorów powołała na przewodniczącego dr. A. Małeckiego, a na referenta p. Wład. Bełzę, druga zaś obrała przewodniczącym prof. D. Pawlewskiego, a referentem p. W. Włodzimirskiego.

Czwarta okresowa wystawa ogrodnicza odbędzie się, ze względu na przyjazd Cesarza, dopiero w czasie od 5 do 12 września. Komisya sędziów będzie oceniała wystawione przedmioty w dniu 6 września od godz 5 po poł., okazy przeto później nadesłane nie mogłyby być już uwzględnione. Wystawa ta będzie obejmowała: a) rośliny szklarniowe i cieplarniowe (palmy, sagowce, paprocie, storczyki, strączkowate itd.); b) rośliny ozdobne liściaste i kwiatowe; c) rośliny pokojowe; d) wiązanki żywych i zasuszonych kwiatów; e) warzywa; f) owoce jesienne. Piąta zaś i ostatnia wystawa ogrodnicza odbędzie się od 24 do 30 września.

Okresowa wystawa drobiu i ptactwa ozdobnego odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 września. Przedmioty wystawowe muszą być na placu najdalej 27 września. Termin do nadsyłania zgłoszeń przedłuża dyrekcya wystawy po dzień 10 września, a przy tej sposobności uwiadamia dyrekcya wystawców, żeby się postarali sami o odpowiednie kojce i klatki, gdyż komitet tylko karmy będzie dostarczał.

Górale zakopańscy mają przybyć w czasie pobytu Cesarza, pod wodzą dra Chramca.

Wczoraj prof. Malinowski urządził na placu wystawy dioramę (olbrzymie obrazy świetlne), które ściągnęły mnóstwo ciekawych. Przedstawienia te będą się odbywały co wieczora.

Wczoraj zwiedziło wystawę 5.460 osób, panoramę 759, pałac sztuki 600, mauzoleum Matejki 546 osób.

Wielkopolanie, którzy przez cztery dni bawili we Lwowie na zjeździe polskich kupców i przemysłowców, odjechali wczoraj wieczornym pociągiem o godzinie 7-mej. Na dworzec przybyło się kilkunastu członków zarządu Tow. kupców i przemysłowców, z prezesem p. Lewickim i kapelą „Harmonii". Serdecznym pożegnaniom nie było końca. Wielkopolanie dziękowali rozrzewnieni za gościnę i zapraszali Lwowian do Poznania na wystawę, która się tam odbędzie w r. 1895. Gdy pociąg ruszył, muzyka zagrała „Jeszcze nie zginęła". Z okien wagonów powiewały chustki, a publiczność znajdująca się na dworcu, przyłączyła się do tej owacyi i wołała z zapałem „Niech żyją Wielkopolanie!".

* * *

(*Wycieczka ze Stryja*).

Dziś o godzinie 6½ rano przybyła do Lwowa zapowiadana od dni kilku olbrzymia wycieczka stryjska. Bierze w niej udział 1536 uczestników. Każdy oddział ma z góry już przeznaczone swoje miejsce, ma swoje odrębne oznaki, bądź w kształcie kokardek, przypiętych do piersi, bądź też w kształcie przepasek z napisami na ramieniu. Niektóre zaś mają swoje chorągwie z odpowiedniemi napisami. Mają taki sztandar dzieci stryjskie, przybyłe pod naczelnem kierownictwem inspektora szkolnego p. Maryniaka, dalej dziatwa szkolna z gmin podstryjskich, włościanie z powiatu stryjskiego (chorągiew o barwach narodowych ruskich z napisem: „Powiat stryjski"), gminy Podhorce i Strzałków, wreszcie państwo Skole.

Włościanie i włościanki są przeważnie w malowniczych swych strojach góralskich, dziatwa szkolna i robotnicy w zwykłych ubraniach miejskich, a nadto jest mały oddziałek umundurowanej straży ogniowej.

Wycieczka znakomicie jest zorganizowaną i dzięki temu już w kwadrans po przybyciu wszyscy zajęli w porządku swe miejsca i można było rozpocząć pochód. Dziatwa szkolna stryjska pojechała w omnibusach, które przewiozły ją do rynku.

Reszta uczestników wycieczki ruszyła pieszo w następującym porządku: Pochód otwierała gromadka, złożona z 89 dzieci szkolnych, z Łanów, Sokołowa i Dzieduszyc, prowadzona przez p. radzcę Manasterskiego i inspektora p. Maryniaka, dalej szło kilkudziesięciu naczelników gmin z marszałkiem powiatowym hr. Dzieduszyckim na czele, za tymi uczestnicy wycieczki włościanie z rozmaitych gmin pod wodzą p. Pawlika, robotnicy fabryki Groedlów i Schmidta, uczestnicy wycieczki z miasteczka Skolego z burmistrzem dr. Mironowiczem na czele, wreszcie miasto Stryj, prowadzone przez burmistrza Göttingera i dr. Fruchtmana.

Uczestnicy wycieczki udali się najpierw do cerkwi św. Jura, następnie ruszyli ładniejszemi ulicami naszego miasta do katedry łac., a następnie do rynku, gdzie połączyli się z czekającą już na nich dziatwą stryjską i z muzyką Harmonii na czele udali się na wystawę.

Gdy goście stryjscy przybyli na wystawę, powitał ich w imieniu dyrekcyi wystawy dr. Marchwicki w te słowa: „Dzień dzisiejszy należeć będzie bez wątpienia do najpiękniejszych dni na naszej wystawie. Widok tej licznej wycieczki, przeważnie z włościan złożonej stwierdza, że cele nasze w szerokich warstwach ludności dobrze zrozumiane zostały i że posiew i ziarno, rzucone przez twórców i kierowników wycieczki należyty owoc wydało. Wystawa to dzieło, jak to tylekrotnie wspomniano, wszystkich mieszkańców tego kraju, dzieło, nad którem pracowali możni i ubodzy, Polacy i Rusini, dzieło narodowej zgody, która jedynie do lepszej nas prowadzi przyszłości. Dlatego z prawdziwą radością w imieniu komitetu witam was współobywatele Rusini, coście z podgórskich przybyli stron — znajdziecie tu życzliwe serca i braterskie przyjęcie. Przybycie wasze niechaj będzie nauką dla tych niewielu, którzy ciągłem kłamstwem, ciągłem jątrzeniem usiłują zakłócić spokój naszej wystawy i dzielić nas, jednej ziemi dzieci. Dla nich — tak Polacy jak Rusini — możemy mieć jedno uczucie — uczucie głębokiej pogardy. Przyjaciele twoi, ludu ruski, są ci tylko, którzy dążą do zgody i jedności".

Przemówienie swe zakończył dr. Marchwicki okrzykiem na cześć Cesarza — który zebrani włościanie z zapałem powtórzyli, wznosząc Monarsze gromkie „Mnohaja lita!"

Na przemówienie to odpowiedział Marszałek powiatu stryjskiego, hr. Dzieduszycki, podnosząc, iż urządzenia wycieczki tej nie można inicyatorom jej liczyć za zasługę, gdyż to było ich obowiązkiem. Mówca wyraził nadzieję, iż inne powiaty pójdą za przykładem pow. Stryjskiego i wyślą podobnie liczne wycieczki na wystawę. Po przemówieniach tych goście podzielili się na kilka grup i rozpoczęli zwiedzać wystawę.

W wycieczce tej bierze udział z każdej gminy wójt, nauczyciel i dziatwa szkolna. Pp. hr. Brunicki, hr. Dzieduszycki, Groedel i Matkowski wysłali dziatwę szkolną ze swych dóbr na swój koszt. Grupie wycieczki ze Skolego przewodniczą pp. dr. Mironowicz, Zamorski i Kalaus. Włościan po wystawie oprowadzają nauczyciele lwowscy. W ogóle podnieść trzeba, iż wycieczka ta jest bardzo dobrze zorganizowaną, włościanie wszystko zwiedzą i nie będą się błąkać jak błędne owce, co miało miejsce podczas innych wycieczek włościańskich.

Z Turki przybyło 18 dzieci szkolnych z 2 nauczycielami na czele.

KRONIKA.

Lwów 23 sierpnia.

Zapomoga. Cesarz udzielił gminie Wołochy koło Brodów, dotkniętej pożarem, zapomogi w kwocie 300 zł.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kołomyi z grupy większych posiadłości rozpisany został na 5 października.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Tarnopolu 31 września.

Komitet urządzający serenadę dla Najjaśniejszego Pana w dniu 7-go września wydał następującą odezwę do wszystkich krajowych Towarzystw śpiewackich polskich i ruskich:

„W celu uczczenia Najjaśniejszego Pana w dniu jego przyjazdu dnia 7-go września b. r. postanowił komitet miejski urządzić serenadę, która ma być wieczorem na wolnem miejscu przed pałacem c. k. Namiestnictwa odśpiewaną. Pragnąc aby wykonanie kantaty pod każdym względem było jak najświetniejsze, zaprasza komitet do wzięcia udziału w pierwszym rzędzie Związek Towarzystw muzycznych i śpiewackich, obejmujący prawie bez wyjątku wszystkie krajowe instytucye muzyczne, następnie zaś wszystkie Towarzystwa i Kółka śpiewackie, oraz wszystkich tych śpiewaków, którzy do żadnego z wyżej wymienionych Towarzystw nie należą, a jednak w odśpiewaniu serenady zapragną wziąć udział.

„Komitet pewny, iż zaproszenie niniejsze przyjęte zostanie, uprasza, aby uczestnicy serenady wystudyowawszy ją należycie, zjechali się we Lwowie punktualnie dnia 5-go września, a następnie wzięli udział w próbach. Nadto uprasza komitet o dokładne podanie nazwisk i najbliższej stacyi kolejowej, są one bowiem potrzebne dla Dyrekcyi kolei przy wydawaniu zniżonych o 50 pct. kart jazdy kolejowej (II i III kl.) przyznanych uczestnikom serenady. W końcu zawiadamia komitet, iż postarał się o umieszczenie bezpłatne uczestników w czasie ich pobytu we Lwowie, każdy więc życzący sobie z ułatwienia tego korzystać, raczy się zgłosić do biura komitetu (Gal. Towarzystwo muzyczne. Lwów gmach teatru hr. Skarbka) jak najrychlej."

Straże ochotnicze, które wysyłają członków swoich na ćwiczenia dnia 8 i 9 września r. b. zechcą najdalej do dnia 28-go sierpnia r. b. nadesłać wykaz członków, przybywających na zjazd, gdyż po upływie tego terminu lista będzie zamknięta, a spóźnieni nie będą mogli być uwzględnieni.

O śp Wodzickim i jego pogrzebie otrzymujemy następującą korespondencyę z Tyczyna: Śp. nieboszczyk świadczył bez rozgłosu wiele dobrodziejstw, pogorzelcom ze swych włości dawał znaczne subwencye na odbudowanie domów; dbał o szkoły, corocznie na popisach sprawiał uciechę szkolnej dziatwie pięknemi premiami, tj. obrazami w ramach, książkami do modlenia, chustkami i krakuskami; w kościele sprawił swym kosztem piękny kamienny ołtarz św. Józefa. Był przystępnym dla każdego, to też nic dziwnego, że cieszył się ogólną sympatyą za życia, a żal wywołał po śmierci tak niespodziewanej. Niedługo przed śmiercią pisał nieboszczyk, że przybędzie do Tyczyna około 20 bm. Niestety, przybyły już tylko zwłoki. Wyruszyło po nie do Rzeszowa bardzo wiele osób, bractwa z chorągwiami, straż pożarna tyczyńska i banderya Budziwojaków pod wodzą swego wójta. W Rzeszowie pokropił zwłoki nieboszczyka ks. kan. Grysiecki, proboszcz rzeszowski, i odprowadził je w asystencyi licznego duchowieństwa aż do rogatki, poczem kondukt prowadził ks. kan. Władysław Cymbul, proboszcz tyczyński. Przez całą drogę, obleżoną mnóstwem ludu, banderya postępowała obok karawanu. Do Tyczyna przybył kondukt około siódmej wieczorem. Zwierzchność gminy Tyczyna umieściła żałobne flagi wzdłuż drogi od parku aż do cmentarza i pokryła kirem latarnie. W Tyczynie złożono zwłoki w kościele parafialnym na katafalku, obstawionym kwiatami i mnóstwem wieńców. Duchowieństwo odśpiewało żałobne nieszpory, po których miejscowy proboszcz wygłosił rzewną mowę, oddając cześć pamięci śp. nieboszczyka i polecając jego duszę modłom bardzo licznie zgromadzonego ludu.

Nazajutrz, 20 bm, od wczesnego rana aż do południa przy wszystkich ołtarzach kapłani odprawiali bezkrwawą ofiarę za duszę śp. nieboszczyka. O godzinie ósmej odprawił cichą mszę świętą ks. biskup Solecki, o dziewiątej ks. biskup Glazer, o dziesiątej żałobną wotywę ks. Michał Andrzejczyk, rektor OO. Jezuitów ze Starejwsi, a sumę pontyfikalną celebrował ks. arcybiskup Hryniewicki. Po sumie powiedział kazanie ks. kan. Stanisław Gryziecki. Następnie przed katafalkiem usiedli trzej księża biskupi w asystencyi około pięćdziesięciu księży, i odśpiewawszy przepisane modlitwy, odprowadzili zwłoki do familijnego grobowca na parafialnym cmentarzu. Pogoda sprzyjała, dopiero gdy ks. biskup Solecki skończył modlitwy, lunął ulewny deszcz i przeszkodził mowom p. Czamca i p. Bourgoing i zmusił obecnych do spiesznego opuszczenia cmentarza.

Mowa p. Chamca, wygłoszona nad grobem śp. hr. Wodzickiego, brzmi:

„W zastępstwie marszałka krajowego, któremu stan zdrowia nie dozwolił dziś tu przybyć, mnie przypadło w udziale smutne zadanie przemówić u grobu jednego z najznakomitszych przedstawicieli pokolenia, do którego większość tu obecnych należy. Nie będę tu roztaczał całego szeregu przymiotów, które zmarłego zdobiły, bo wszyscy mamy je głęboko wyryte w sercach naszych. Podniosę tylko dwa przymioty ś. p. Ludwika Wodzickiego, które sprawiły, — że stratę jego tak boleśnie kraj cały odczuł.

Pierwszym, głównym z tych przymiotów był jego gorący, czysty, niezrównany patryotyzm i to nie ciasny, prowincyonalny, ale szeroki, polski patryotyzm, który był treścią jego działalności publicznej, wytykał kierunek jego myśli i dążeń. Ten patryotyzm nakłonił go do tego, że w młodocianym wieku stanął w szeregach powstańczych, bez wiary w powodzenie tej rozpaczliwej walki, ale z przekonaniem, że nie należy szczędzić krwi swojej wtedy, gdy inni ją przelewają, chronić życia swego, gdy inni niosą je ojczyźnie w ofierze.

Po tej klęsce narodowej, którą się zakończyło pasmo rozpaczliwych wysileń, Ludwik Wodzicki, zamiast płakać nad hekatombą nadziei naszych, znalazł dla urzeczywistnienia uczuć swoich patryotycznych żyzne pole w autonomii krajowej. Każdemu, co posłował pod laską śp. Ludwika, żywo stoi w pamięci, z jaką odwagą bronił praw Sejmu krajowego, ilekroć na nie godzono, jak mądrze kierował drażliwemi nieraz dyskusyami, jak skrzętnie umiał wykorzystać dla kraju krótkie stosunkowo sesye sejmowe, z jakim taktem utrzymywał wśród poważnionych stronnictw ten ton wytworny, którym się Sejm nasz tak świetnie pomiędzy parlamentami europejskimi odznacza.

Niemniej skuteczną działalność rozwinął nieboszczyk w Wydziale krajowym, któremu przez lat cztery przewodniczył. On to rozpoczął systematyczną działalność na polu melioracyi wodnych, od której tak pomyślnych oczekiwać można skutków. Jego też inicyatywie zawdzięczamy powstanie Banku krajowego, którego istnienie tak wyraźnie się zaznaczyło w postępie ekonomicznym kraju. Drugim przymiotem Wodzickiego, który się niewątpliwie przyczynił znakomicie do obudzenia tego żalu powszechnego, z jakim przyjętą została wiadomość o jego zgonie, była ta niezwykła, a ujmująca uprzejmość i życzliwość jego dla wszystkich, z którymi go służba publiczna stawiała w stosunkach.

Człowiek, stojący na czele wielkiej administracyi, z łatwością popaść może w jednę z dwóch równie szkodliwych wad — może stać się zbyt twardym, albo zbyt miękkim w stosunkach ze współpracownikami, a zwłaszcza z podwładnymi. W pierwszym wypadku następstwem jest zesztywnienie, — w drugim rozluźnienie organizmu administracyjnego.

Ludwik Wodzicki umiał się ustrzedz zarówno jednej jak i drugiej wady. Wymagając ze stanowczością od współpracowników swoich sumiennego i gorliwego pełnienia obowiązków, umiał ich zachętą i ciepłem słowem zagrzać do pracy i roznieció w ich sercach to zamiłowanie dla celów autonomii, bez którego działalność obywatelska schodzi na jałowy biurokratyzm.

Te dwa przymioty, których dotknąłem pobieżnie, zjednały Wodzickiemu cześć ogólną w kraju, a miłość u tych, którzy w bliższych z nim zostawali stosunkach i dlatego też wszystkim tu obecnym i nieobecnym z pewnością z serca przemówię, jeżeli zawołam: Świeć Panie nad jego duszą, a tu na ziemi cześć jego pamięci!

Attaché wojskowy ambasady rosyjskiej w Wiedniu bawić będzie we Lwowie podczas pobytu Cesarza.

Konkursa. Rada szkolna w Śniatynie ogłasza konkurs na trzy posady nauczycieli i dwie posady katechetów.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Zdaje się, jakoby cokolwiek łagodniejszy wiatr zawiewał od wschodu; pozwolono młodzież naszą przyjmować na kandydatów sądowych, ktoś nawet został mianowany sekretarzem sądu. Ks. biskup Bereśniewicz otrzymał pozwolenie jechania do Rzymu, a nawet dostał zapomogę na kuracyę. Zaliczki bankowe rozciągnięto i na Królestwo Polskie".

O kim to mowa? Prosimy posłuchać i zgadnąć: „Wcale nie ponętnem jest położenie, w jakiem się obecnie znajduje naród i nie ma nadziei, żeby się zmieniło na lepsze. Główną tego przyczyną jest element, który przez swoje wyszukane intrygi i podstępne zamachy systematycznie dąży do tego, żeby zniweczyć i z powierzchni ziemi zgładzić naród, na którego ziemi występuje jako obcy i ciężki ucisk".

Czytelnik niezawodnie sądzi, że to pisze korespondent z Królestwa Polskiego lub z Litwy. Tymczasem tak nie jest. Wyrazy powyższe, które tak malują położenie narodu polskiego pod rządem rosyjskim, wydrukował *Warszawski Dniewnik*, tylko, że zamiast o Królestwie Polskiem, jak być powinno, napisał to o Galicyi i następnie jął się rozwodzić nad położeniem Rusinów.

Co wywołało tę jeremiadę *Dniewnika?* Oto nic innego, tylko fakt, że władze zabroniły tego roku paru zebrań organizowanych przez radykałów ruskich, zebrań ludowych, które wobec epidemii, jaka do niedawna grasowała we wschodniej części kraju, mogłyby sprowadzić tak okropne skutki, że wszystkie zgromadzenia ludowe razem wzięte, nie zdołałyby jej wynagrodzić. Ale *Dniewnikowi* to nie trafia do przekonania, radzi więc: zwołać ludowe zebranie do Lwowa i na tem zebraniu szczegółowo odmalować teraźniejsze położenie Galicyi, a rezultaty narad przedstawić Cesarzowi austryackiemu, gdy będzie na wystawie lwowskiej". O obłudo!

O radzcy Białkowskim, który prawdopodobnie zginął w Tatrach, dochodzą z Zakopanego następujące szczegóły: Sędzia powiatowy z Sokala, p. Roman Białkowski, był już od długiego czasu ciężko chory, miał tabes i leżył się od sześciu tygodni w zakładzie dr. Chramca, gdzie mu się znacznie polepszyło, tak, że zostawszy w tym czasie radcą sądowym, odjechał do Sokala, bez opowiedzenia się w zakładzie. Zaniepokojony tym wyjazdem dr. Chramiec dał o tem znać telegraficznie rodzinie w Sokalu, Tarnowie i Krakowie. Po kilku dniach nieobecności, we środę 15 bm. p. Białkowski znów się zjawił w zakładzie dr. Chramca, prosząc o przyjęcie. We czwartek brał czynny udział w zabawie tańcującej w zakładzie, i upadł w tańcu. Następnego dnia, t. j. w piątek, bez opowiedzenia się w zakładzie, wyszedł. Tego samego dnia widziano Białkowskiego bez przewodnika w okolicy Kondratowej hali idącego na przełaj. Pewni państwo wysłali swego przewodnika, aby zwrócił uwagę Białkowskiego na niebezpieczeństwo, grożące mu bez przewodnika. Ale upomnienia nie pomogły. Chłopcy i dziewczęta góralscy, widząc Białkowskiego zbyt wyprostowanym (tabes), gdyż szedł na piętach, zwracali jego uwagę na niebezpieczeństwo, ale także bez skutku. Gdy w piątek wieczór do zakładu nie wrócił, sądził dr. Chramiec, że chyba odjechał do Tarnowa lub gdzieindziej i dał znać o jego zniknięciu do rodziny, sam zaś zarządził poszukiwania. Za radą ks. marszałka Sanguszki, bawiącego w Zakopanem, wysłano 50 górali i 2 żandarmów. Białkowski liczy lat około 45, jest żonatym i ojcem 3 dzieci.

Kolonia wakacyjna chłopców w Hrebenowie. (*J. S*) Dowodem miłości młodzieży, usilnej pracy i zamiłowania w wypełnianiu przyjętych obowiązków był wieczorek deklamacyjno-wokalny, który się odbył w kolonii chłopców w Hrebenowie. Zaiste trzeba niemało poświęcenia, by po żmudnej całorocznej pracy nauczycielskiej, po przygotowaniach kantat i śpiewów, które się odbyć mają w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie, zaprządz się do prowadzenia kolonii wakacyjnej, a to jedynie w tym celu, by podnieść ducha patryotycznego młodzieży i przyspieszyć tętno uczucia miłości ojczyzny.

Praca kierownika kolonii p. Edmunda Urbanka wydała piękne owoce. Jemu i jego usiłowaniom zawdzięczać należy urządzenie ubiegłej niedzieli wieczorku, który na malcach pozostawił niezatarte wrażenie. Koloniści odegrali w stosownych kostyumach trzeci akt „Kościuszki pod Racławicami" pod tytułem: „Bartosz Głowacki" z takiem przejęciem, iż tylko przyklasnąć należy myśli poddawania młodzieży wzorów z historyi kraju rodzinnego. Deklamacya i patryotyczne śpiewy wypełniły drugą część wieczorku.

Na zakończenie przy świetle bengalskiem złożyli koloniści obraz z żywych osób, mianowicie: „Błogosławieństwo kosynierów", co tak rozentuzyazmowało chłopców, że po wieczorku odbyli korowód z pochodniami, śpiewając pieśni narodowe o Kościuszce i Głowackim.

Kierunek przeto wychowania w duchu narodowym zalecany w planach szkolnych i uwidoczniony w podręcznikach może tylko wtedy wydać błogie owoce, jeżeli nauczyciele sił i pracy dołożą, pomni, że dobry przykład cuda działa i że kropla skałę wydrąża.

Wizytacya kanoniczna. Z Żurowa nam piszą: Dnia 12 bm. ks. biskup Puzyna przyjechał do Żurowa celem odbycia wizyty kanonicznej w parafii żurowskiej. Gdy się zbliżał powóz z ks. biskupem, powitały go strzały z moździerzy, a ks. biskup powitał zebranych chrześcijańskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!", poczem ukląkł i pocałował podany mu przez miejscowego ks. proboszcza Bąkowskiego krzyż.

Reprezentacya miasteczka przyjęła ks. biskupa chlebem i solą, a miejscowy ks. administrator gr. kat. przemówił doń po rusku i w tym samym języku otrzymał podziękowanie.

W kościele ksiądz biskup udzielił zebranym błogosławieństwa, przyczem krótko przemówił, następnie odprawił nabożeństwo za umarłych i bierzmował, a następnie udał się procesyonalnie do miejscowej cerkwi i tam pomodliwszy się, przemówił do

---

gólna miękkość i słodycz w tonowaniu obrazu, jak delikatna subtelność odcieni! I tak samo w wyrazie twarzy — jaka siła represyi zdaje się owinięta, ukryta niby żelazo w aksamicie!

Z trzech pozostałych obrazów podług mnie najsłabsze wrażenie robi „Eloe". Może z powodu sąsiedztwa „Pochodu na Sybir" — które jest istotnie zabijające — może dla reminiscencyi innej „Eloe", która nam wszystkim, młodym wówczas, sen odbierała przed laty w Krakowie. Był to większy obraz olejny, biały i siny od śniegu, zapalony w głębi różowem światłem „wielkiej zorzy południowej i pożarem chmur", a na tle tego powietrznego pożaru rysowała się nad ciałem Anhellego smętna, przejrzysta postać niewieściego anioła z gwiazdą na rozpuszczonych włosach. Czy to było naprawdę tyle piękniejsze od tego szarego i mglistego trochę pastelu, czy tak się tylko wydaje przez pryzmat lat minionych i wspomnień młodości? Nie wiem, dość, że mi to nowszą „Eloe" psuje.

Żadne natomiast porównanie (nawet z obrazami Malczewskiego, choć nikt goręcej go nie podziwia odemnie); nie jest w stanie osłabić wrażenia „Śmierci Ellenai". „Nie śmiał więc Anhelli ruszyć ciała umarłej, ani złożyć rąk, które były wyciągnięte, lecz usiadłszy na końcu łoża, płakał". Co tę kompozycyę podnosi po nad inne podobne, to jej prostota. Dwie postacie smętne i ciche obie, jedna w śnie śmierci, druga w niemem, bolesnem jak śmierć znużeniu, a wkoło nich, nad łożem, „ta szyba lodu czerwona", łuna przedzierającego się przez lód światła, tworzy dziwną jakąś, fantastyczną aureolę. Ten effekt światła jest poprostu nadzwyczajny: ma się wrażenie, że z tyłu obrazu pali się lampa. U innego artysty raziłoby to może, jak sztuczka obliczona na zwabienie publiczności; tu tyle natury, tyle powagi i poezyi, że zarzut ten nie przyjdzie nikomu na myśl. Stoi się przed tem i wraca wciąż i gaśnie wszystko w obec tej sceny, w której malarz stał się jednem z poetą i odkradł mu cały jego urok smętny i wcielił w rys i barwę mgliste kreacye jego wyobraźni. Ten Anhelli przy trupie tej, którą „przyzwyczaił się nazywać siostry imieniem" nie jestże on cały takim, jakim go wymarzył Słowacki, nie zdajeż się mówić: „Taki mam smutek w sercu, że mi światła anielskie w przyszłości natrętnemi są, a obojętny jestem na wieczność, a nawet znużony jestem i chcę zasnąć"? A na ustach Ellenai nie zdająż się zamarłe ostatnie jej słowa: „Oto chciałabym być jaką rzeczą żyjącą przy Tobie Anhelli, pajączkiem nawet, który jest miły więźniowi i schodzi jeść z jego ręki, po złotym promyku słonecznym"?

A w końcu, co powiedzieć o „Pochodzie na Sybir?"

Widziało się na wystawie tyle rzeczy pięknych i pochwały godnych, a teraz zapomina się o nich i chciałoby się cofnąć każde słowo pochwały, takie to wszystko blade zdaje się w obec skromnej scenki pastelowej, tak ona nad wszystkiem góruje.

Szary, wilgotny mrok. Śnieg okrył cały widnokrąg. Jedni za drugimi wloką się żałobnym łańcuchem, zapadając w zaspy śnieżne i zwiesiwszy głowę, obcy, smutni ludzie. Żołnierze z bagnetami przy nich, z przodu, z tyłu. Szubienice z daleka czernieją na szarem niebie, jak drogoskazy. Cicho, głucho. Jęk tłumiony przeleci czasem i ginie w przestrzeni, jak ptak, zabity mrozem sybirskiej zimy. Potem znów cicho, tylko głos komendy rozbrzmiewa w pustyni — i dalej idzie procesya więźniów

„W strony, gdzie imię Polski tak się zetrze,
Że jest na sercach plamą, nie wyrazem,
A dusze ludzkie w omglone powietrze
Już się nie wznoszą..."

Nie wznoszą? A jednak ciemna mgła rozjaśnia się, gdy w nią się wpatrzyć. Ponad więźniami w górze rysują się jakieś kształty niewyraźne, białawe, promienne. Ach, oni nie są samotni, opuszczeni, zapomniani na sybirskim stepie! Zawiodły ich siły, zawiodły nadzieje tej ziemi; opuścili ich ludzie i zdradziły losy; ale oto ponad nimi, jak gwiazda przewodnia ich wędrówki, jak obłok ognisty, prowadzący Izraela do ziemi obiecanej, płynie Anioł Pański, stróż i przewodnik, wysłany im z nieba. On ich prowadzi na ziemię wygnania ku nowym bolom i walkom i ofiarom, ale ku końcowemu zwycięstwu w tej walce.

„. . . . . w której kres daleki,
Ale kto w niej zwycięża, zwycięża na wieki."

Nie jestżeto cały tragiczny epos naszych dziejów? I czy podobna w tak skromnych ramach i tak małymi środkami powiedzieć więcej i piękniej, poruszyć głębiej serca i w najboleśniejszym z tematów więcej wlać do tych znękanych serc pociechy i nadziei? Patrząc na tych skutych, w dal śnieżną pędzonych braci, przyjaciół, nie przychodząż na myśl słowa poety:

„I położył swe oko Pan na lud cierpiący,
I otworzył swe ucho na boleści głosy.."
„.....Anioł-budziciel szumi skrzydłem niedaleko."

Zaprawdę wielką rzeczą jest sztuka, skoro może wywoływać takie wrażenia, ale i wielką zasługą tak sztukę rozumieć, tak używać talentu! Patrząc na to, przeżywa się w krótkiej chwili więcej niż przez tygodnie i miesiące zwykłego życia, a odchodzi się lepszym; z kroplą żywej wody w sercu i iskrą świętego ognia w myśli, odchodzi się cicho, jak od modlitwy...

Ks. J. Gnatowski.

KONIEC.

wiernych na temat, że tak Cerkiew jak Kościół jest matką naszą, której słuchać, szanować i bronić należy. Zachęcał także Polaków i Rusinów do zgody i obopólnej miłości. Tego dnia wieczorem urządzili mieszkańcy Żorowa iluminacyę. Następnego dnia po nabożeństwie odwiedził ks. biskup Siostry Dominikanki trzeciego zakonu, po tem wysłuchał sumy i kazania, a następnie odbył się obiad, na którym ks. gospodarz wzniósł toast na cześć i zdrowie ks. biskupa, życząc mu, by Bóg łaskawy utrzymywał go w łasce w jak najdłuższe lata i wynagrodził go za jego trudy i apostolskie prace. Dnia 13 bm. po południu odjechał ks. biskup.

Z Tarnopola nam piszą 22 b. m. Wczoraj nowa rada miejska wybrała czterech asesorów bezpłatnych, a mianowicie: pp. dra Mantla, Puntschertа, dr. Łoszniowa i dr. Trzcienieckiego. Przy końcu bieżącego tygodnia odbędzie się pierwsze posiedzenie rady miejskiej, na którem zdawać będzie sprawę z dwuletnich swych czynności ustępujący komisarz rządowy p. Bolesław Studziński.

Nowo wybrany burmistrz p. Szczęsny Pohorecki liczy lat 68 i był przez 8 lat profesorem gimnazyum w Rzeszowie, zaś od r: 1852 w tutejszem gimnazyum. Po ukończeniu przepisanych lat służby otrzymał złoty krzyż zasługi. Prezydent kolei państwowych p. Biliński był uczniem p. Pohoreckiego.

Cudowne objawienie. O „cudownem objawieniu“ we wsi Szczyrku koło Biały, donosi proboszcz tej parafii ks. Andrzej Kufta: „Przed kilku tygodniami jedenastoletnia dziewczynka, przechodząc w lesie koło buka, miała zobaczyć na nim w jasności obraz Matki Boskiej. Opowiedziała o tem rodzicom i sąsiadom, a ci dalej tę wieść rozgłaszali. Zgromadzało się pod ten buk po kilkadziesiąt osób, aby cud obaczyć. Znaleźli się między widzami i dorośli, którzy zeznawali, że widzieli obraz Matki Boskiej w jasności. Zapytani przezemnie o szczegóły tego zjawiska, mięszali się w opowiadaniu. Jeden widział Pana Jezusa w postaci dzieciecia, inny Matkę Boską Częstochowską, a inny tylko gwiazdy, błyszczące na listkach buka. Jako pasterz parafii, wieczorem wybrałem się w to miejsce i zastałem do 1.000 osób, śpiewających pobożne pieśni ze światłem w rękach. Obejrzałem dokładnie buk i nie zobaczyłem nic nadzwyczajnego; następnie wytłumaczyłem obecnym, że widzenie ich jest odblaskiem światła, że gdy wzrok jest wytężony w jeden punkt, wtedy słabnie, przez to powstają różne złudzenia, a wreszcie poleciłem, aby kiedy się modlą, przynieśli z sobą jaki obraz świętego. Wieść o cudownem zjawieniu się Matki Bożej lotem błyskawicy rozeszła się po dalszych okolicach Galicyi i Szlązka i coraz więcej ludu garnęło się w to miejsce. Władze rządowe dowiedziawszy się o tem, z obawy epidemii wysłały żandarmeryę, aby nie dopuściła liczniejszego zgromadzenia. Również poleciłem parafianom, aby w tym czasie upałów nie uczęszczali w to miejsce, bo mogłyby wybuchnąć choroby zaraźliwe, co też wpłynęło na nich dodatnio. Obecnie uczęszcza na owo miejsce niewiele ludzi, którzy się przekonali osobiście, i podają w cudowne zjawisko w wątpliwość.“

Nagła śmierć. W Winnikach zmarł onegdaj nagle urzędnik fabryki tytoniowej Nowak, wracając z kasyna do domu.

Z Sokala nam piszą: Wywiązały się u nas z powodu wyboru uzupełniającego na burmistrza, zapatrywania, które ogół interesować mogą, głównie dlatego, że rozchodzi się o interpretacyę niedawnej ustawy gminnej, obowiązującej 30 większych miast.

Po przyjęciu przez radę gminną tutejszą rezygnacyi burmistrza uchwaliła rada, na wniosek jednego ze swych członków, pozostawić temu byłemu burmistrzowi całe dalsze urzędowanie aż do objęcia urzędowania przez jego następcę, polecając mu zarazem przeprowadzić wybór nowego burmistrza.

Na prośbę do starostwa, wniesioną o wstrzymanie wykonania tej uchwały, jako przeciwnej ustawie, a mianowicie § 42 ustawy gminnej i § 42 ordynacyi wyborczej dla gmin, odpowiedziało starostwo odmownie.

Wybór nowego burmistrza odbył się więc wedle powołanej wyżej uchwały pod przewodnictwem byłego zwierzchnika gminy, który z godności swej zrezygnował.

Przeciw wyborowi temu wniesiono protest. Pomimo tego zwołał były burmistrz radę gminną i w obecności delegata rady powiatowej p. starosta odebrał od nowego burmistrza przyrzeczenie, który skutkiem tego objął urzędowanie. Zastępcę burmistrza pominięto zupełnie. Owóż obecnie wyczekujemy rozwiązania następujących pytań przez namiestnictwo: 1) Czy wolno radzie gminnej przyjmować warunkową rezygnacyę burmistrza, a po jej przyjęciu, pomimo że sprawowaniu urzędowania przez następcę burmistrza nic nie przeszkadza, pozostawić całe urzędowanie nadal temu, który zrezygnował? 2) Czy burmistrz, ustępujący z opróżnionej wskutek rezygnacyi posady, a zatem przestawszy być burmistrzem i członkiem magistratu, może przeprowadzać wybory? 3) Czy wskutek rezygnacyi burmistrza należy uważać posadę jego za opróżnioną, zwłaszcza jeżeli się przeprowadza na tej podstawie nowy wybór? 4) Czy jest starostwo uprawnione, nie wyczekując rezultatu protestu do namiestnictwa wniesionego, odbierać przyrzeczenie od nowego burmistrza i w ten sposób prejudykować ważność tego wyboru protestem zakwestyonowanego?

Rozwiązanie tych pytań będzie na przyszłość ważne dla gmin wskazówką.

Zamach na Crispiego. Wczoraj można było widzieć w mieście a zwłaszcza na placu wystawy gromadki ludzi, którzy skupiwszy się, żywo o czemś rozprawiali, a nazwisko włoskiego premiera „Crispi!“ dolatywało nieustannie z tych rozmów. Znać było że jakaś skrzydlata a niezwykła wieść zaniepokoiła umysły. Gorączkowo chwytano dzienniki popołudniowe, śledząc oczami telegramów, ale z widocznym zawodem odkładano je. Powodem zaniepokojenia były depesze, jakie nadeszły wczoraj do sfer bankowych. O godzinie 11 minut 35 przyszedł lakoniczny, ale wymowny telegram z Berlina: „Crispi todt“. W pięć minut drugi z zawiadomieniem, że „Wiadomość nie potwierdza się“, potem w pewien czas zatelegrafowano z Wiednia, że papiery włoskie spadły „z powodu śmierci Crispiego“ i znowu połowiczne zaprzeczenie i tak powstała wiadomość o zamachu anarchistycznym na Crispiego. Dzienniki tutejsze jednakże nie otrzymały ani słówka w telegramach o śmierci lub zamachu na niego, cała więc ta historya wysnuła się albo z mylnej informacyi, albo była manewrem giełdowym.

Dr. Gałęzowski, znakomity okulista, powrócił już z Persyi do Paryża. Kuracya królewicza perskiego udała się jak najlepiej. Szach polecił Gałęzowskiemu utworzenie instytutu okulistycznego i kilkunastu filii. Kierownikiem całej tej instytucyi zostanie jeden z asystentów dr. Gałęzowskiego z pensyą roczną 20.000 franków, nie licząc dochodów niestałych.

Sprzedaż papierosów po restauracyach dozna wkrótce ograniczenia, albowiem ministerstwo finansów wydało rozporządzenie, wymierzone przedewszystkiem przeciw zwyczajowi, że kelnerzy papierosy własnej roboty sprzedawają gościom. Wedle tego rozporządzenia, wolno każdemu sobie samemu papierosa skręcić lub napełnić tytoniem tutkę, lub poprosić kogoś o to. Niedozwolone jest jednakże wyrabianie papierosów na zarobek lub choćby tylko odstępywanie własnej roboty papierosów innym za pieniądze. Rozporządzenie wspomniane grozi za przekroczenie tych przepisów surowemi karami. Kelnerzy więc będą mogli tylko rządowe papierosy sprzedawać.

Dynamit w świecy. Wychodząca w Udinie *Patria del Friuli* podaje z pewnem zastrzeżeniem wiadomość o zamierzonym zamachu dynamitowym na kościół Madonna di Monte Santo pod Gorycyą. Pewien nieznajomy przyniósł dwie wielkie i ciężkie świece w darze od pewnej pobożnej pani i żądał, aby je w przepełnionym pielgrzymami kościele zaraz zapalono, poczem pośpiesznie się oddalił. Postępowanie człowieka tego wzbudziło podejrzenie, zrewidowano świece i przekonano się, że były dynamitem napełnione. Nieznajomego dopędzono i aresztowano.

Pomnik na cześć odsieczy wiedeńskiej zostanie uroczyście odsłonięty 13 września w obecności Cesarza i całego dworu w kościele św. Szczepana w Wiedniu. Pomnik ten, dzieło profesora Hellmera, został już zupełnie wykończony. Na cokole z czerwonego marmuru umieszczoną została środkowa grupa, przedstawiająca hrabiego Stahremberga na koniu, otoczonego studentami i mieszczaństwem stołecznem. W koło ustawiono posągi Liebenberga i Kollonicza, papieża Innocentego i cesarza Leopolda, tudzież grupy p. tyt.: Sobieski i Maksymilian Emanuel, jakoteż: książę lotaryński i elektor saski Jerzy. Całość wieńczy grupa przedstawiająca Madonnę z dzieciecięciem.

100-kilometrowy wyścig cyklistów odbył się w Wiedniu w poniedziałek. Do zapasu zgłosiło się czternastu cyklistów, zwyciężył Karol Haderer z Gracu, który przebył oznaczoną przestrzeń w 2 godzinach 45 minutach. Drugim był Wiedeńczyk Beyschlag w 2 godzinach 47 minutach, trzecim E. Wicky z Bazylei w 2 godz. 48 minut, czwartym i ostatnim Willy Friedrich, Wiedeńczyk 2 godz. 50 min. Reszta 10 jeźdźców w ciągu szalonego biegu odpadła. Beyschlag z początku prowadził bieg bardzo szybko, nawet za szybko, bo zmęczył się i choć dla pokrzepienia brał pigułki kokainowe, musiał ustąpić pierwszeństwa Hadererowi. Friedrich brał także coś na pokrzepienie, a jeden współzawodnik Herty z Mannheim zjadł podczas biegu aż trzy bułki z szynką, co jednakże nic mu nie pomogło. Czterej zwycięzcy jechali przeciętnie z szybkością 9 kilometrów na kwadrans, czyli mniej więcej tak jak pociąg osobowy.

Wiosłowaniem w pokoju zajmuje się cesarz niemiecki. Lekarz przepisał mu wiosłowanie dla zdrowia, gdyż ruch taki przyspiesza oddech i odświeżanie się krwi. Ponieważ jednak nie zawsze pogoda pozwala używać przejażdżki po powierzchni wodnej, ponieważ zresztą wieleby to czasu kosztowało, cesarz Wilhelm więc ma przyrząd ustawiony w pokoju a przypominający środkową część czółna. Po bokach są dwa wiosła, opór wody zastępuje opór powietrza za pomocą dowcipnie obmyślanego aparatu, a pracę wykonaną przez pewien czas oblicza się za pomocą manometra.

Do Afryki. Z Poniewieża na Litwie wyemigrowało 30 żydów do kolonii angielskich w Afryce południowej.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza bankructwo firmy krakowskiej „Louvre“, należącej do aktora p. Apollina Lubicza Choromańskiego.

Bicyklem z Warszawy przez Lublin, Tomaszów, Rawę Ruską i Żółkiew przybył wczoraj do Lwowa Adam Koziarski, współpracownik *Kuryera Porannego.*

Stan powietrza. T. o 7 rano + 10, w poł. + 16° R. Barom. 767. Podnosi się. Pogoda.

W jatce.

— Pani rzeźniczko, dlaczegóż to pani powiesiła w jatce lustro. Czy to dla siebie?

— Nie, to dla kucharek. Patrząc w lustro ... mniej doglądają wagi...

Odpowiedź Redakcyi. *W. Pan C. Mianowski we Lwowie.* Akademie handlowe w Gracu i Wiedniu stoją zupełnie na równi pod względem wartości naukowej, ale Wiedeń jest droższem miastem. Roczna opłata wynosi w Gracu 220 zł. Mieszkania z wiktem poleca dyrektor zakładu p. Schmidt po cenie 45 zł. miesięcznie. Nauka trwa trzy lata a nadto istnieje kurs przygotowawczy, który wymaga złożenia wstępnego egzaminu. Kto chce wstąpić na pierwszy rok, musi mieć ukończone niższe gimnazyum. Dla maturzystów trwa cała nauka tylko rok. Jest to t. zw. „Abiturientenkurs“. Rok szkolny zaczyna się 15 września. Zresztą wszystkich szczegółowych wyjaśnień udziela dyrekcya zakładu, której adres brzmi „Handelsakademie Graz“. Z dyplomem tej akademii można być przyjętym do banków, przedsiębiorstw przemysłowych i służby rządowej, a nadto dyplom ten upoważnia do jednorocznej służby wojskowej.

Literatura i Sztuka.

* **„Matka Bolesna, wzór dla cierpiących.“** Wolne tłómaczenie dzieła O. Fabra Oratoryanina p. t. „U stóp Krzyża“ przez O. Prokopa, Kapucyna. Nowy Sącz, nakładem i drukiem J. K. Jakubowskiego 1895, w 8 ce, str. 536. Ascetyczne dzieła O. Fabra zajmują poczesne miejsce w dziale literatury religijno-moralnej, a jedną z najpiękniejszych jego prac to „U stóp Krzyża“. Są to pobożne, ale pełne erudycyi rozmyślania o siedmiu boleściach Najśw. Maryi Panny, objęte w tyluż rozdziałach, a poprzedzone rozdziałem wstępnym „o męczeństwie Maryi“. Każdy z siedmiu rozdziałów podaje ściśle naukową historyę tajemnicy bolesnej i jej główne cechy, a następnie przedstawia nam „wewnętrzne usposobienie“ Najśw. Maryi Panny i wyciąga z całej narracyi „obrok duchowny“ dla czytelnika.

O. Prokop Leszczyński, który obdarzył nas 46 oryginalnemi a 37 tłómaczonemi z różnych języków dziełkami religijnemi, podał nam przed 8 laty w wolnym przekładzie powyższe dzieło O. Fabra. Pierwsze wydanie zostało wnet wyczerpane, mamy przed sobą drugie. Odznacza się ono równie jak pierwsze poprawną polszczyzną i przystępnem każdemu przedstawieniem najtrudniejszych kwestyi z dziedziny teologii i mistyki.

Nakładca p. Jakubowski dołożył wszelkich starań, ażeby także pod względem druku książka była ozdobną i czytała się mile; pierwsza to zresztą książka większych rozmiarów, która wyszła z jego młodej drukarni.

Równocześnie z nią ukazała się nowa według Pisma św. przekładu ks. Kozłowskiego i aprobowana przez władzę duchowną edycya „Ewangelii i lekcyi na niedziele i święta“ w formacie ozdobnym i wygodnym na ambonę i po umiarkowanej cenie. *S. Z.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 sierpnia.

(Z.) W pierwszem stadyum dzisiejszego obrotu giełdowego przeważały sprzedaże. Wielu spekulantów liczy się bowiem już z tem, że ultimo niedaleko. Do tego wczorajsze zamknięcia giełd zagranicznych były dość słabe. O pożyczce chińskiej, która od kilku dni działa tak podniecająco na giełdy zagraniczne, jakoś ucichło. O ile jednak wczorajsze notowania zagraniczne osłabiły w pierwszem stadyum tendencyę naszej giełdy, o tyle dzisiejsze usposobienie giełdy berlińskiej i londyńskiej wpłynęło bardzo dodatnio na ożywienie naszego targu. Spadek cen zboża i znaczne polepszenie się kursu walorów włoskich wywołało dziś silny prąd zwyżkowy w Berlinie, na targu londyńskim zaś zwyżka ceny srebra wpływa bardzo dodatnio na kurs rupii i wszelkich walorów indyjskich. Cena srebra wynosi dziś w Londynie $29^3/_4$ pensów za uncyę, t. z. że w ciągu tygodnia podniosła się o $3^1/_2$%. Jak wczoraj tak i dziś głównie faworyzowane były u nas walory przemysłowe i lokalne; praskie akcye żelazne podniosły się o 8 zł. w cenie. Kurs rent, losów i innych walorów lokacyjnych był dziś nieruchomy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·10, węgierskie 454·50, Anglobanki 169·50, Uniony 269·75, Bankvereiny 140·20, Länderbanki 259·30, Ludwiki 216·75, Czerniowieckie 279·60, Elbethale 266·—, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·55, austryacka złota 122·60, 4% austr. renta wal. kor. 97·75, węgierska złota 121·80, 4% węgierska renta wal. kor. 96·05, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·89—, marki 12·20—, ruble $1·33^1/_4$.

§ **Wiedeń** 21 sierpnia. Spirytus 15·90—16·10.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 5133 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 183 sztuk opasowych i 621 chudych. Nie sprzedano 165 sztuk.

Płacono: galicyjskie 52 do 66·00 zł., węgierskie 54—68·00 zł., z innych krajów koronnych 57 do 68·00 zł., krowy 23—34·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 17 do 80·— zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Sarajewo 23 sierpnia. Uczestnicy kongresu archeologicznego odbyli wycieczkę do Glazinaczu i zwiedzili tamtejsze jaskinie i starożytne cmentarzysko. Wycieczka ta przyniosła pod względem naukowym znakomite rezultaty. Wczoraj zamknięto obrady kongresu. Virchow w ostatecznej przemowie dziękował rządowi krajów okupowanych za opiekę jaką otacza archeologię.

Berlin 23 sierpnia. Wedle urzędowego sprawozdania o stanie cholery w państwie niemieckiem zachorowało od 13 do 20 sierpnia 32 osób, a umarło 23.

Londyn 23 sierpnia. W Czingczang uwięzili Chińczycy dwóch katolickich missyonarzy, w Tianjang zaś rzucili się chińscy żołnierze na missyonarza szkockiego i tak go pobili, że wkrótce potem umarł.

Ischl 23 sierpnia. Wczoraj przybył tu prezes gabinetu ks. Windischgraetz.

Rzym 23 sierpnia. Do „Ajencyi Stefaniego“ donoszą z Messyny, że w zakładzie pirotechnicznym w Lanza wybuchł pożar podczas przygotowań do festynu czerwonego Krzyża. Dwoje ludzi zginęło, a pięcioro jest rannych pomiędzy nimi sam właściciel zakładu.

Londyn 23 sierpnia. Z Tokio donoszą urzędownie, że król koreański ogłosił się jeszcze w dniu 30 czerwca niepodległym i udał się do rządu japońskiego z prośbą, aby pomógł wypędzić wojska chińskie z Korei. Równocześnie wypowiedział rząd koreański wszystkie traktaty zawarte z Chinami.

Praga 23 sierpnia. Komitet, złożony z reprezentantów Wydziału krajowego, tudzież izb handlowych Pragi i Liberca i miast położonych nad Łabą i Wełtawą, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu z końcem września wybrać się w podróż, zbadać dokładnie część rzeki między Pragą a Aussig i następnie wypracować osobny memoryał i wykazać w nim konieczność uczynienia tej części rzeki spławną. W toku obrad wyraził prezes izby handlowej radość swą z tego, że w sprawie tej działają Czesi zgodnie z Niemcami i zakończył życzeniem, aby ta zgoda przeniosła się także na pole polityczne.

Sofia 23 sierpnia. Organ rządowy „Swobodne Słowo“ donosi, że Canków zawiadomił rząd listownie, iż zamierza w przyszłym tygodniu przybyć do Sofii, rada ministrów jednak uchwaliła zabronić mu powrotu do Bułgaryi, a to ze względu na to, że Cankow był inicyatorem rozmaitych zamachów stanu. Uchwałę tę powzięła rada ministrów na podstawie ustawy amnestyjnej z r. 1886 dającej gabinetowi prawo wykluczyć pewne osoby od tej amnestyi.

Petersburg 23 sierpnia. Car zachorował na influencę, stan jego wszakże nie daje powodu do żadnych obaw.

Rzym 23 sierpnia. *Riforma* zaprzecza stanowczo doniesieniu niektórych pism, jakoby w obozie pod Braciano wybuchnąć miał rokosz. Doniesienia te powstały zapewne skutkiem tego, że kilku żołnierzy dopuściło się niesubordynacyi, za co ich ukarano dyscyplinarnie.

Rzym 23 sierpnia. Wczoraj aresztowano tu 19-letniego ucznia drukarskiego Sannazaro, który brał udział w fabrykacyi bomb.

Dotychczas skazano około 250 anarchistów na deportacyę do kolonii afrykańskich.

Madryt 23 sierpnia. Rozpoczęło tu wychodzić trzecie z kolei czasopismo anarchistyczne pod tyt. „La idea libre“. Wedle wykazów anarchistycznych istnieć ma obecnie w Hiszpanii 1800 kółek anarchistycznych, mających 60.000 członków.

Sienna 23 sierpnia. Liberalni monarchiści dali wczoraj bankiet na cześć bawiącego tu ministra handlu Barazzuoliego. Barazzuoli miał na tym bankiecie mowę, w której zapowiedział, że rząd niebawem już przedłoży parlamentowi projekty ustaw w sprawie reform socyalnych.

Berlin 23 sierpnia. *Kleines Journal* donosi, że eskadra rosyjska na Oceanie spokojnym powiększoną zostanie o dziewięć pancerników. Okręty te odpłyną 27 bm. z Kronsztadu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 23 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern. Jassy po 200 zł. w. 279.— do 282—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·— do 420·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70, Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80, Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40, 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97.50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 96·50 do 97·20, 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1881 96·— do 96·70 4% z roku 1893 96·— do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95 Napoleondor 9·85 do 9·95 Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33 —do 1.35 —. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń dnia 23 sierpnia, (godz. 11 w południe. Kredyty 365·25, kred, węgierskie —·—, Anglob. 171·20, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 260.50, Akcye tytoniowe 220.—, Staatsbahny 356·75, Lombardy (z kup.) 110.75 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·03· Losy tur. —.—.

---

10)

VERA

przez *Florencyę Marryatt.*

(Ciąg dalszy).

— Niech go licho weźmie z jego nieproszonemi uwagami — mruknął półgłosem Gordon do Romera. — Czy nie może raz dać mi spokoju?

Zaledwie domówił tych słów, przepowiednia młodego krajowca ziściła się. Arab, żując niecierpliwie żelazo, gwałtownym ruchem skoczył w bok, a wsparłszy się zadniemi kopytami o brzeg oślizgłej krawędzi parowu, stracił równowagę i potoczył się w przepaść, pociągając za sobą niebacznego jeźdźca. Ostatni dźwięk, jaki doleciał uszu Gordona, był to okrzyk przerażenia, wyrywający się z piersi Very; jednocześnie jednak prawie ciało jego z głuchym łoskotem uderzyło o twardą skałę, a żelazna podkowa konia wpijając się w jego policzek i przygniatając skroń, pozbawiła go przytomności. Zamięszanie i popłoch nie do opisania wszczęły się na górze. Zeskoczywszy pospiesznie z siodeł, towarzysze Gordona jęli ostrożnie spuszczać się w dół po stromej ścianie parowu, ale zanim dokonali tego z niemałym trudem i niebezpieczeństwem, zamiar ich uprzedzony został. Smiertelnie blada, z rozwianemi włosami, Vera jednym skokiem przesadziła ogrodzenie i odepchnąwszy Dawida, który rzucił się naprzód, ażeby ją powstrzymać w szale nierozważnego bohaterstwa, zwinna i jakby na skrzydłach niesiona poskoczyła w czarny, ziejący otwór jaru, na ratunek ginącemu.

— Ostrożnie, na Boga! — krzyknął Dawid, patrząc na nieustraszoną dziewczynę, która po kępach usuwającej się z pod stóp ziemi biegła naprzód, a przypadłszy do krzaka, o który zahaczył się Gordon, usiadła na kamieniu i krwią zbroczoną głowę jego oparła o swoje kolana. — Nie opieraj się całym ciężarem o krzew... trzymaj się parowu... bo zginiesz...

— Jestem bezpieczna — odparła zdławionym głosem. — Jak możesz myśleć o mnie w takiej chwili? Spiesz się, na rany boskie, Dawidzie! Wody... bandaży... prędzej!... On krwią spłynie...

Wszyscy rozbiegli się po środki ratunku, a ona pozostawszy sama, czule, ostrożnie podniosła omdlałą głowę Gordona i chusteczką od nosa usiłowała zatamować krew, sączącą się z otwartej rany na białą jej suknię i drżące dłonie. Łzy jej padały obficie na bliznę rozdartego końskiem kopytem oblicza, a serce biło śmiertelną trwogą.

Gdy nareszcie adjutant stopniowo odzyskiwać zaczął przytomność, wzrok jego, zamglony jeszcze, spotkał dwoje wilgotnych, błyszczących oczu, z niewysłowionym niepokojem śledzących objawy jego powrotu do życia. Na czole i rękach czuł krople łez; zrazu nie wiedział co to ma znaczyć, ale po chwili opamiętał się i próbował powstać.

— Dziękuję pani — szepnął cicho i wdzięcznie. — Już mi lepiej... Mogę iść...

To mówiąc, bezwładnie opadł napowrót na kolana swej opiekunki.

— Spróbuj pan z pomocą naszą wstać i wejść na to wzgórze. Musi tu być bardzo niewygodnie leżeć — rzekł Dawid, który z dzbanem wody i płóciennemi chustami stał u jego boku.

Towarzysze Gordona chcieli za jego przykładem spuścić się w parów, ale młodzieniec świadomy niebezpieczeństwa, na jakie się narażali, powstrzymał ich.

— Mogę iść o własnej sile — odparł Gordon. — Usuń się, proszę. Spróbuję stanąć na nogach.

— Ale nic nie nagli przecież — łagodnie oparła się Vera. — Spocznij pan, póki sił nie nabierzesz.

Siły istotnie odmówiły mu posłuszeństwa; zachwiał się na nogach i zmuszony był rad nie rad wesprzeć się na ramionach dwojga młodych ludzi, z pomocą których mozolnie wydostał się nad brzeg przepaści. Ten wysiłek jednak wyczerpał go do reszty. Zagryzłszy usta do krwi, najlżejszym jękiem nie zdradził wzmagającego się dotkliwie cierpienia, ale gdy dotarł do twardego gruntu, padł bezprzytomny na ziemię.

— Wielki Boże! on zemdlał! — zawołał Romer. — Cóż teraz będzie? Widzę, że nie jest w stanie ruszyć się ztąd. Byłoby szaleństwem naglić go do drogi.

— Niezaprzeczenie, sir — rzekł Dawid. — Kapitan jest silnie potłuczony. Był to nielada upadek. Zechciejcie, panowie, wziąć go na ręce i zanieś do domu. Weronika wskaże wam, na którem łóżku trzeba go położyć. Le lit, qui est dans le cabinet du rez-de chaussée, Véronique. A ja tymczasem pójdę poszukać biednego konia.

Newland, Powell i Romer uczynili jak im radzono i wyprzedzeni przez srodze zaniepokojoną nanowo Verę, udali się ku domkowi księdza, podczas kiedy Dawid pobiegł ratować arabczyka. Znalazł go w opłakanem położeniu, choć mniej uszkodzonego niż się spodziewał. Oprócz silnych obrażeń skóry, miał on wywichniętą w udzie łopatkę i wybite oko. Z wielką trudnością udało się Dawidowi wyprowadzić go na wierzch, poczem ułożywszy go w stajni na świeżej podściółce ze słomy, poszedł zobaczyć, co się dzieje z jego panem.

Kapitan, odzyskawszy przytomność po długiem omdleniu, spoczywał na wygodnem łóżku, w pokoiku przylegającym do celi ojca Józefa i zaklinał swoich towarzyszy, ażeby, nie troszcząc się o niego, poszli w dalszą pogoń za tygrysem.

— Ja się panem zaopiekuję tymczasem — naiwnie upewniała Vera.

— Nie wątpię o tem, pani, choć nie zasługuję na tyle dobroci — rzekł Romilly. — Z własnej winy popadłem w tę biedę i nie chcę, żeby drudzy cierpieli za mnie. Jeżeli upierać się będziecie, aby zostać, to zmusicie mnie wstać i wsiąść napowrót na tego utrapionego konia. Na wszystko więc was proszę, jedźcie bezemnie.

Pomimo tych zaklęć, towarzysze wahali się jeszcze, ale Gordon przyzwał na pomoc wchodzącego właśnie młodego krajowca.

— Dawidzie — zawołał — wyperswaduj im, aby jechali, nie oglądając się na mnie. Nie darowałbym sobie nigdy, żebym przez moje zuchwalstwo i nierozwagę popsuł im zabawę.

— Nie widzę dobrej racyi, dlaczego miałoby być inaczej — poparł go Dawid. — Pan tu pozostaniesz pod dobrą opieką, a przedewszystkiem potrzebujesz teraz spokoju i spoczynku. Ojciec Józef powróci niebawem i otoczy pana opieką; tymczasem lepiej pan zrobisz, jeżeli będziesz jak najmniej rozmawiał. Czasu nam nie brak. Shikarys tylko co wytropił tygrysa w jaskini, do której się schronił, o jakie cztery mile ztąd. Prawdopodobnie spoczywa tam do tej pory. Jeżeli więc wola wasza, panowie, gotów jestem wam towarzyszyć; a gdy wrócimy wieczorem, mam nadzieję, iż zastaniemy pana kapitana o tyle zdrowszym, że będzie mógł z przyjemnością wysłuchać opowiadania myśliwskich naszych przygód.

Stanęło więc na tem, że pojadą i wszyscy zaczęli się żegnać, życząc Gordonowi szybkiego powrotu do zdrowia.

ROZDZIAŁ VII.

Blizna na policzku, jakkolwiek bardzo zeszpecająca twarz kapitana, była najmniejszem obrażeniem, jakie ten poniósł. Upadając na plecy, uszkodził sobie silnie kość pacierzową, ale nie wydawał się z tem, aby nie niepokoić bardziej jeszcze towarzyszy i nie zepsuć im polowania.

Po ich odejściu jednakże, sądząc, iż sam pozostał w pokoju, przestał panować nad sobą i przewracając się na poduszce, począł jęczeć z bólu.

— Panie... pan cierpi? — strwożonym głosem spytała Vera, stając u jego wezgłowia.

Nie odpowiedział nic na to, tylko jęczał dalej, pasując się ze wzmagającem się cierpieniem, a ona przeraziła się na myśl, iż zemdleje znów na jej ręku. Łzy przysłoniły jej oczy.

— Czyż nic nie mogę uczynić, aby ulżyć pańskiemu cierpieniu? — spytała cichym, łagodnym szeptem, kładąc nieśmiało delikatną dłoń na jego ramieniu.

On nagle uniósł głowę z poduszki i zapatrzył się w nią.

— To pani tu jest? — spytał. — Nie wiedziałem o tem. Co pani musi sobie myśleć o mnie?

Próbował uśmiechnąć się, ale musiał zagryźć usta, ażeby stłumić ponowny okrzyk bólu.

— Czy pan bardzo cierpi? — spytała.

— Bardzo... Nie wiem sam, co to jest, ale mam takie uczucie, jak gdyby kto piekł mi krzyż rozpalonem żelazem. Ale to przejdzie... Nie wie pani, co się stało z moim biednym koniem?

— Okulał; ale Dawid powiada, że za kilka dni będzie zdrów.

Głos, jakim domówiła tych słów, był tak drżący, że Gordon począł szukać wzrokiem jej odwróconej ku oknu twarzy i spostrzegł, że była cała wilgotną od łez. Ona schwyciła w przelocie jego spojrzenie i zarumieniła się.

— Czy te łzy są dla mnie? — spytał spokojnie.

— To tak przykro patrzeć — odparła uniewinniając się jak dziecko schwytane na gorącym uczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

EQUITABLE

Reprezentacje dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wynosiły bezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 6. Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent System tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70% wszystkich wpłaconych premyi jako czysty zysk. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 1009

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite sutki niezrównane Niemojewskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich handlach. 653

Bilety na wystawę po cenie biurowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Dra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

Prawnik rygorozant udzielający dotychczas lekcyi w domach obywatelskich poszukuje od 1 września lekcyi. W. K. poste restante Nowesioło ad Podwołoczyska. 2361 6-6

Ujeżdżacz koni zaopatrzony świadectwami poszukuje posady. Jan Fremoth Lwów, Janowska 70. 2365 6-6

JAN REICHEL
malarz pokojowy i dekoracyjny
mieszka obecnie
Lwów, ul. Łyczakowska l. 4.

Zakład introligatorski
Józefa Strzeleckiego
Lwów, ul. Sykstuska 8 w parterze
poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności 2257

3 do 7 pokoi z wszelkiemi wygodami od 1go października do wynajęcia w Zarządzie realności **Brajerowska 10** (od 3 do 5 po poł). 2249 7-8

Rządca lub ekonom żonaty, z wielkiemi z dolnościami przyjmie posadę zaraz. OO. Umgehaler na Ruski wsi p. Rzeszów. 2413 2-6

Akademik poszukuje lekcyi. Oferty pod adresem „Interesowany" poste restante Tarnów. 2415 3—5

Nauczycielka Polka z wyższą muzyką i kilkoletnią praktyką poszukuje umieszczenia w inteligentnym domu. Bliższe szczegóły: Torki, poczta Byszów via Radziechów. 2414 2—2

Przyjmuję uczniów z całem utrzymaniem, Bielański, Garczarska 4.

Expedytorka - telegrafistka z kasą, poszukuje posade pierwszego września W. W. Zakliczyn nad Dunajcem. 2417 2-3

Potrzebny jest korespondent biegły w polskim i niemieckim języku, musi umieć stenografować po niemiecku. Adres korespondent w Biurze Plohna. 2400 2-?

Błagalna prośba. Nie nadmienia tu proszący swej osoby bliżej, jedynie tyle, iż nędza i płacz dziatek i ojca przewyższa granice życia w ucisku. Apeluje i powołuje Boga jako świadka i z bolem serca błagam o pomoc. J. Tracewicz, ul. Kolejowa Przemyśl. 2410 2—3

Na sprzedaż para dobrze dobranych gniadych 6cio letnich klaczy 15 2 wysokich. Wiadomość w handlu pana Preyera Zielona 4. 2497 1—3

Wiśniówka i sok wiśniowy do fabrykacyi wódek, uzyskane z własnych owoców. Zawierając znaczną ilość garbnika są zarówno skuteczne przeciw cholerze jak koniak. Franz Windischbauer Obstverwertung Liboch a. d. Elbe, Böhmen. 2411 1-3

Z powodu wydzierżawienia folwarku na sprzedaż za bardzo umiarkowaną cenę: kerat 4 konny, młócarnia sztyftowa z wytrząsaczami, młotnie, młynek Bakero w r. 1792 zakupione w najlepszym stanie. Siewnik Ekerta, brony Howarda, pługi Sacka. Zarząd gospodarczy Nowa Skwarzawa p. Glińsko. 2428 1-4

Gumienny w sile wieku, żonaty za kilkanaście lat posiada najlepsze świadectwa, poszukuje posady zaraz. Biuro Satały Sykstuska 8. 2421 1-2

Biuro pośredniczeń Heleny Kozłowskiej we Lwowie ulica Skarbkowska l. 5. Ma do polecenia nauczycielki, posiadające obce języki i muzykę, tudzież bony, Francuski, Niemki i Polki. 2426 1-3

Wpisy dziatwy do ogródka froeblowskiego p. Jaroszyńskiej odbędą się w dniach 11, 13 i 14 września Pańska 11, 15go szkółka zostanie otwarta. 1-1

Fortepian i garnitur mebli do sprzedania Kochanowskiego 15. 1-1

Hurud dobry gumułka cztery cent. sprzedaje zarząd dworu Kołów, poczta Brzeżany. 2429 1—2

Kucharz kawaler, obeznany dokładnie z kuchnią polską, niemiecką, francuską i angielską, z chlubnymi świadectwami i rekomendacyą u JWP. Wiktorów w Czudcu, poszukuje posady zaraz z pensyą od 15 do 35 złr. mies. Łaskawe zgłoszenia prosze nadsłać pod „Gastronomia Cudec", poste rest. 2365 5—3

Przeciw epidemji jedyny środek Cognac kuracyjny z wina dalmatyńskiego butelka 1 80 ct. poleca handel delikatesów M. Balasa róg Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie. 2381 2-10

Koncypienta rutynowanego kandydata adwokatury z odbytą we Lwowie praktyką sądową poszukuje kancelarja adwokata Dr. Włodzimierza Krossukiego we Lwowie ul. Mickiewicza Nr. 6. II piętro. 2343 3-3

Bryndza świeża, znakomita Liptawska 1 kl. 64, smalec 1 kl. 56, słonina 1 kl. 64 tylko w handlu Leonarda Solseckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Stanisław Horszewski, Karola Ludwika 8, fortepiany, pianina, instrumenta samogrające (symfoniony etc). Na raty. Cenniki ratis. 2234 5-?

ALBUMY
najnowszego fasonu starannie wykończone
obrazy i obrazki świętych, krzyżyki, witrażyki itd.
w wielkim wyborze poleca
Winc. Kuczabiński
skład książek do nabożeństwa
WE LWOWIE
ulica Karola Ludwika l. 3
w podwórzu na lewo
Upraszs o łaskawe zwiedzanie składu.

Kopujcie tylko koniak tokajski w handlu Jana Bodnara Akademicka 22 gdzie można dostać prawdziwy z winogron wyrobiony, duża flaszka kosztuje tylko 1·50. 2373 3-10

Poszukuje wspólnika, który mając pewne, stałe zajęcie, chciałby swój kapitał ulokować na zakupno realności, folwarku lub kamienicy, albo założyć jakie przedsiębiorstwo lub handel. Zgłoszenia pod A. G. Brzeżany. 2340 3-3

Pszenicę i żyto nasienne sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w Strzałkowie p. Stryj. 2213 6 ?

Kuracyjne
Winogrona z Feslau
szczepu włoskiego
poleca
Karol Baťłaban we Lwowie.
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Zaproszenie
do łaskawego zwiedzenia osobiście w Paryżu, Berlinie, w Wenecyi, Monachjum wyszukanych i zakupionych galanteryi i przedmiotów sztuki.
Z poważaniem
M. WEIN
skład, plac Trybunalski 1.

Rosyjskie kosmetyczne specyalności.
Moskwa Nowa Basmacja 18 **G. Riesa** **Wiedeń** IV. gr. Neugasse 8





ces. ros. dostawcy nadwornego odznaczone na wystawie światowej w Chicago 1893. 2018

Płynny puder
„EUGENIA" z myrtowych kwiatów do upiększenia barwy twarzy i utrzymania tejże kwitnąco i młodo. Używa tak twarzy jak i grzbietowi, ramionom i rękom miękości i marmurowej białości usuwa wszelką szorstkość skóry i plamy wszelkiego rodzaju. *Cena 2 złr.*
Czerwona płynna szminka „Eugenia"
zupełnie nieszkodliwa daje policzkom wargom i uszom piękną naturalną barwę różową i która nawet przy elektrycznem oświetleniu naturalną zostaje i 3 dni do skóry przylega.
Wszystkie moje wyroby są ochronną marką tu uwidocznioną zaopatrzone.
Skład główny dla Galicyi u pana
A. Hübnera Lwów.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr. 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Roż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Fabryka sztucznych nawozów
E. Jędrzejowicza i Sp.
w Białej pod Rzeszowem
sprzedaje **mączkę z kości parzonych i Superfosfaty** po możliwie najniższych cenach i poręcza najwyższą zawartość kwasu fosforowego i azotu. 2258 6-10

Kuracyjne
stare
WINA
węgierskie, hiszpańskie i francuskie,
Koniak, Likiery
ARAK
RUM
HERBATĘ
chińską i rosyjską
poleca
KAROL BAYER
we Lwowie
przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF
Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z porcelaną długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2



Ten herb miasta Tokaju
(*rejestrowana marka ochronna*) 2148
jedynie tylko w Tokaju istniejącej
Pierwszej fabryki
Koniaku tokajskiego
jedynie wyrabiającej **prawdziwy koniak z herbem miasta** pod kontrolą wys. węg. min. handlu należy zawsze uwzględnić i tego koniaku tylko żądać bo tylko **koniak z herbem miasta Tokaj** jest prawdziwy.
Zastępca dla Lwowa: Emil Jolles, Rynek. Na Wystawie jest nasz koniak po oryginalnych cenach do nabycia przy naszym bufecie **kawiarni Ważnego**.

Skład win zagranicznych
Oscar Dudics i Ska
Wiedeń Döbling.
Skład główny: **Malaga Londol koniak. Sprzedaż na szklanki naszych marek win hiszpańskich, reńskich, Bordeaux itd. francuskich koniaków, rumu znajduje** się w kawiarni Jana Ważnego i Ski
na placu Wystawy krajowej we Lwowie
naprzeciw świetlanej fontany gdzie wszystkie w zakres kawiarni należące napoje i potrawy najtaniej podawane bywają. 2237 4—12

LWkr. 43857/94.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895 ewentualnie zaś po koniec roku 1897, przeprowadzo będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.
Termina tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 18tym września a 30tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1894.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzymiec (Przegorzały)	2750	
2		Kraków-Baran	Bienczyce	3150	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	1800	
4	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	
5			Chełmek	851	
6	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1050	
7			Goryczkowce (Gorzeń)	1900	
8			Skawce	650	
9	Nowosądecki	Zakliczyn Sącz Niedzica	Gródek	300	
10			Zbełcze	1925	z domkiem
11			Biegonice (Stary Sącz)	4025	z domkiem
12			Maszkowice (Łacko)	2075	z domkiem
13			Krościenko (Łąkina)	1000	
14			Szczawnica	1000	z domkiem
15	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Siary	2700	z domkiem
16			Kopica ruska	1926	z domkiem
17			Gładyszów (Pętna)	600	z domkiem
18			Konieczna	974	
19	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
20	Ropczycki	Dębica Nadbrzezie	Brzeźnica	600	
21	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Miechocin	1200	z domkiem
22			Wielowieś	1055	z domkiem
23			Rozwadów	1116	z domkiem
24	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	945	z domkiem
25			Nowosielec (Pioruns a)	765	z domkiem
26			Gorzyce	10.0	z domkiem
27	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1350	
28	Brzozowski	Dynów-Sanok	Grabownica	1583	z domkiem
29	Sanocki	Przemyśl Sanok	Tyrawa wołoska	400	z domkiem
30			Zasuże	65	z domkiem
31	Dobromilski	Przemyśl-Sanok	Bircza	1616	z domkiem
32	Jarosławski	Jarosław-Bełzec Makowisko	Jarosław	7503	z domkiem
33			Makowisko	1000	
34	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	2551	z domkiem
35			Oleszyce	1260	
36			Cieszanów	1500	
37			Płazów	1351	
38			Bełżec	1350	
39	Bóbrecki	Lwów-Rohatyn	Repechow	685	z domkiem
40			Sputczyn	455	z domkiem
41	Rohatyński	Lwów-Rohatyn	Demianów	2400	z domkiem
42			Podkamień	500	z domkiem
43			Zalipie	400	z domkiem
44	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45			Cholojów	1725	z domkiem
46	Lwowski	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4350	z domkiem
47	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	10.8	z domkiem
48			Młynowce	700	z domkiem
49			Załośce	900	z domkiem
50		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozhedów	1850	
51	Brzeżański	Złoczów-Brzeżany	Brzeżany	5719	z domkiem
52		Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	2172	z domkiem
53			Kozowa	1132	z domkiem
54	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobella	5600	z domkiem
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
56	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Białakarczma	200	
57			Podwołoczyska	1900	
58		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
59			Panasówka	1700	
60	Stanisławowski	Bursztyn.Stanisławów	Halicz	3583	z domkiem
61			Jamnica	1297	z domkiem
62		Sielec-Klubowce	Jezupol	1026	z domkiem
63			Sielec	800	
64		Sielec-Klubowce	Miłowanie	400	
65	Tłumacki	Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałachicze)	1600	z domkiem
66		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1550	z domkiem
67			Ottynia	1985	z domkiem
68	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	1626	z domkiem
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Raszków	1036	z domkiem
70			Serafińce	1295	z domkiem
71	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1602	z domkiem
72			Mikulińce	6202	z domkiem
73	Husiatyński	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyn	4500	z domkiem
74			Krogulec	250	
75		Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	1300	z domkiem
76			Suchostaw	1200	z domkiem
77	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	900	z domkiem
78		Buczacz-Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	z domkiem
79		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1700	
80	Czortkowski	Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	z domkiem
81		Buczacz-Czortków	Dzuryn	200	z domkiem
82		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	500	
83		Czortków-Skała	Dawidkowce	840	z domkiem
84	Zaleszczycki	Buczacz Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85		Skała-Zaleszczyki	Dobrowlany	1719	
86			Kasperowce	1047	z domkiem
87	Borszczowski	Kołędziany-Borszczów	Jezierzany	2256	z domkiem
88			Kozaczyzna	500	z domkiem
89		Czortków-Skała	Łanowce	1000	z domkiem
90			Białokiernica	1576	z domkiem
91		Skała-Zaleszczyki	Iwanków	580	z domkiem
92			Borszczów	1025	
93			Korolówka	942	z domkiem
94		Borszczów-Okopy	Perojmy	747	
95			Krzywcze dolne	344	z domkiem
96			Babińce	146	
97		Iwanie-Mosorówka	Kozaczówka	128	z domkiem
98			Iwanie puste	1852	z domkiem
99			Ujście biskupie	1353	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 18 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych przyjmować będzie oferty na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddają. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 13 sierpnia 1894.

GROTT.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. — Z drukarni nak. W. Manieckiego, pod Zarządem W. Kadak.